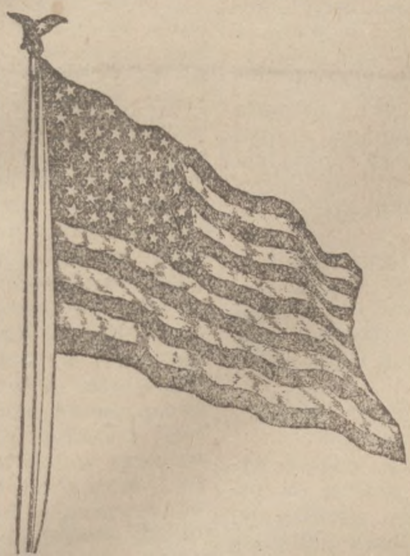
# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOZE ZBAW POLSKE

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 29. Chicago, Illinois, Czwartek, 21-go Lipca, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

# Santiago poddało się Amerykanom.

## Generał Toral, wojskowy komendant Santiago, poddał się z całem swem wojskiem, liczącem około 25,000.

### Kapitulacya była bezwarunkową, z jednym wyjątkiem: że rząd amerykański jeńców odwiezie do Hiszpanii.

**Gen. Shafter, wódz naszych sił, wyraził zdanie, iż kosztowałoby nas najmniej 5,000 żołnierzy gdyby szturmem trzeba było Santiago zdobywać.**

**W niedzielę w południe chorągiew amerykańska została zatknięta nad pałacem gubernatora a Hiszpanie składają broń i wychodzą z miasta podczas gdy pułki nasze wkraczają.**

**W poniedziałek niektóre okręty nasze wojenne wpłynęły do portu Santiago i zabrały na własność naszą hiszpańskie okręty kupieckie tamże się znajdujące.**

**Rząd w Washingtonie czynnie się krząta nad urządzeniem domu celnego jakoteż i poczty w Santiago.**

**Gen. Miles wyprawia się do Puerto Rico dla zdobycia tej wyspy, podczas gdy komodor Watson sposobi się do wypłynięcia z "eskadrą najezdniczą" na bombardowanie nadbrzeża Hiszpanii.**

**W Madrycie wiele mówią o pokoju, lecz rząd obawia się ludu i jest zupełnie bezradnym, podczas gdy Karliści coraz śmielej podnoszą głowy.**

**W całej Hiszpanii ogłoszono stan oblężenia i nie wolno odprawiać zebrań ani dziennikom nie wolno podawać wiadomości przykrych dla Hiszpanii.**

**W porcie Manili Niemcy zachowują się dwuznacznie i niemałego kłopotu sprawiają admirałowi Dewey.**

### Gen. Shafter donosi o kapitulacyi miasta Santiago.

SANTIAGO DE CUBA, 17 lipca.—Do Adjutanta-Generała Armii Stanów Zjednoczonych, w Washingtonie, D. C.: *) Mam honor zawiadomić, że chorągiew amerykańska w tej chwili—o godz. 12ej w południe—została wywieszoną nad domem cywilnego rządu w mieście Santiago.

Wielka rzesza ludu była obecną. Szwadron konnicy i pułk piechoty prezentowały broń a kapela przygrywała hymn narodowy. Lekka baterya dała salwę z 21 armat. Zupełny porządek jest utrzymywanym przez zarząd miejski. Nędza jest wielka, lecz mało jest choroby w mieście. Prawie wcale nie ma żółtej febry. Mała kanonierka, z 200 marynarzami, pozostawiona przez Cerverę, poddała się mnie. Przeszkody w przystani zostawają usuwane.

Wchodząc do miasta spostrzegłem zupełną gmatwaninę obronną. Stoczenie walki — tak jak Hiszpanie bili się pierwszego dnia — kosztowałoby nas 5,000 żyć w zajęciu takowego. Bataliony wojsk hiszpańskich składają broń od świtu w zbrojowni, nad którą mam straż. Generał Toral formalnie poddał plazę (rynek) i wszystkie zapasy o godz. 9ej rano.

W. R. SHAFTER, Major-generał.

*) Jestto pierwszy telegram z Santiago do Washingtonu. Teraz telegraf ten jest w naszem ręku i kapitan-generał Kuby, w Havanie, gen. Blanco, nie może się znosić telegraficznie z Madrytu, chyba za pozwoleniem naszych władz w Santiago.

### Drugi telegram od Shafter'a.

PLAYA DEL ESTE, CUBA, Santiago de Cuba, 17 lipca.—Do Adjutanta-Generała, w Washington, D. C.: Moi oficerowie artyleryi donoszą, że dzisiaj złożono 7,000 karabinów i 600,000 nabojów. U wjazdu do portu znajduje się znaczna liczba pięknych nowoczesnych armat, około 6-calowych; również dwie bateryе artyleryi górskiej, wraz z salutującą bateryą składającą się z 15 starych dział bronzowych. Rozbrojanie i składanie broni trwać będzie jutro. Spis jeńców jeszcze nie został wziętym.

SHAFTER, Major-generał.

### Chorągiew nasza została zatknięta nad Santiago de Cuba.

SANTIAGO, 17 lipca. — (Specyalna depesza "New York World" i "Chicago Tribune" od Sylwestra Scovel): W południe dzisiaj chorągiew amerykańska została wzniesiona po nad miasto Santiago, podczas gdy w ulicach starego tego miasta kapele przygrywały "Star Spangled Banner."

Oficerowie i żołnierze ze czcią salutowali nasze barwy gdy te wzniosły się na wysokim słupie, z którego kilka godzin przedtem powiewał żółto-czerwony sztandar Hiszpanii. Wzniesienie chorągwi oznaczało rzeczywiste zajęcie miasta przez nasze wojska.

O g. 11 przed południem nastało urzędowne wkroczenie do miasta. Gen. McKibbin został mianowany wojskowym gubernatorem Santiago, tymczasowo.

Pierwszem wojskiem naszem jakie wkroczyło do miasta był 9ty pułk piechoty. Honor ten został pułkowi temu przyznanym jako nadgroda za bohaterski atak na wzgórze San Juan w pierwszych dniach boju pod Santiago.

Gen. Shafter i jego sztab — gdy wjeżdżali do miasta — byli eskortowani przez 2gi pułk kawaleryi. Gdy 9ty pułk piechorów wchodził do miasta, widok był wspaniały. Balkony domów przepełnione były ludem. Wielu z niego machaniem witało naszych wojaków. Inni okazywali swoje zadowolenie spokojniej. Znikąd nie było słychać groźb lub słów nieukontentowania. Nawet żołnierze hiszpańscy zmasowani tu i tam przyjęli przybycie gości spokojnie. Ze wszystkich stron słyszeć było można: "Jak doskonale odżywiani są Amerykanie."

Najlepszy porządek panował na ulicach. Żołnierze amerykańscy, z wybornym poczuciem względem stanu rzeczy, panowali nad swą radością ażeby nie ranić dumy pobitych nieprzyjaciół a Hiszpanie filozoficznie przyjęli nowy stan rzeczy.

Generałowie Shafter, Wheeler, Kent, Lawton, Ames, Sumner i McKibbin pojechali prosto do pałacu kapitana generała, gdzie się spotkali z władzami miejskiemi, arcybiskupem Santiago i z generałami pobitej armii hiszpańskiej.

Generałowie Toral i Yscario i ich sztaby przyjęli naszych generałów z wszelką możliwą grzecznością.

Gen. Toral przepraszał za niestawienie się porucznika-generał Linares, któremu ciężka rana nie pozwalała przybyć. Za to przybędzie i złoży swoje uszanowanie gen. Shafter skoro tylko będzie mógł wstać z łoża.

Świetny obiad został przygotowanym w pałacu kapitana-generała dla 15 generałów i na tej uczcie niektóre pomniejsze szczegóły kapitulacyi Hiszpanów zostawały omawiane.

Na tymczasowo obecne władze miejskie hiszpańskie pozostaną u steru wydziałów miasta.

W czasie gdy wojska nasze wkraczały do miasta, przednia straż pokonanej armii poczęła wychodzić z miasta i żołnierze hiszpańscy składali swą broń u krańca miasta. Wszystkie wojska hiszpańskie udadzą się na obozowisko na otwartem polu, pomiędzy obydwoma liniami strzelniczemi, gdzie łatwo będzie można utrzymywać nad niemi kontrolę aż do czasu przypłynięcia transportów, które odwiozą Hiszpanów do ich ojczyzny.

Żołnierze hiszpańscy zdawają się być w stanie umierania z głodu. Strasznie mało dostawali pożywienia od wielu tygodni — jak ich ogólne wychudzenie jasno okazuje. Nie mieli nic innego do jedzenia jak ryż, nieco kawy i cukru.

Wojska nasze znalazły wchodowe ulice miasta Santiago zastanawiająco zabarykadowane, i wszyscy dziękują Bogu, że nie potrzeba było miasta zdobywać szturmem. Oznaczałoby to okropną rzeź po obydwu stronach. Na poprzek każdego głównego wchodu, drogi miały po cztery gmatwaniny z drutu i po sześć barykadów.

Przedarcie się przez te druty i poniszczenie barykadów jednej po drugiej, oznaczałoby stoczenie zapamiętałego boju. Zwłaszcza na drodze zwanej San Juan szturm byłby straszliwym w skutkach.

Każdy winszuje gen. Shafter'owi za jego powodzenie w doprowadzeniu wrogów do kapitulowania. Z wszelką pewnością kapitulacya ta ocaliła setki dobrych żyć amerykańskich. Porucznik Rathers, od 9go pułku piechoty, był pierwszym z naszych oficerów, który wkroczył do miasta. Postępował on na czele małego oddziału wojska.

Admirał Sampson zajmie się bezwłocznie oczyszczeniem portu z min.

"Walczący Joe" Wheeler, gen. regularnego pułku konnicy, w konferencyach w sprawie kapitulacyi, okazał znakomite zalety dyplomatyczne, i był obrotniejszym od gen. Toral. Kontrast pomiędzy Wheeler'em a Toral'em jest uderzającym. Obydwaj są krótkiego wzrostu i energicznymi, tylko Toral był nerwowym w mowie i gestach, podczas gdy Wheeler był spokojnym i zupełnie nad sobą panował. Toral miał wzrok pognębiony, niespokojny; Wheeler zaś we wszystkich względach był grzecznym i uprzejmym zwycięzcą. Jednak przy całej niespokojności i rozpaczy, Toral zachowywał się wyniośle, podczas gdy Wheeler miał usposobienie zwyczajne amerykańskie naturalne, prowadzące do odprawiania spraw po prostemu. Toral odwołał się do Wheeler'a jako do starego żołnierza, który musi uznać pozycyą żołnierza. Odwoływał się jako do wielkiego, walecznego i rycerskiego narodu, prosząc o uznanie faktu, iż żołnierze jego nie zostali pokonani, lubo obsaczeni przez potężną armią.

"Przenosimy śmierć nad hańbę", oświadczył Toral. "Pozwólcież nam powrócić do domu z honorem. Walczyliśmy z wami dzielnie, traktujcie nas jako żołnierzy".

Lubo Toral przemawiał w tonie srogim, postawił się jednak z niejaką dumą, oczekując na odpowiedź Wheeler'a.

Gdy słowa Toral'a zostały przetłomaczone, Wheeler odpowiedział jak następuje:

"Amerykański naród jest szlachetnym i wspaniałomyślnym. Uczyni on wszystko ażeby oszczędzić wam upokorzenia i ażeby osłodzić ból poddania się. Chętnie chce wam oszczędzić wasz honor w oczach waszych rodzin i ludów świata. Biliście się dzielnie, lecz nikt nie jest w stanie oprzeć się moim rodakom."

Poźniej podczas konferencyi, Toral odezwał się do Wheeler'a:

"Mamy dosyć pożywienia i amunicyi. Myśmy się nie prosili o poddanie się wam; wyście tego chcieli."

Tu głos generała hiszpańskiego upadł i łzy napełniły jego oczy. Gdy znów zapanował nad sobą rzekł dalej:

"Wszyscy moi generałowie są zabici albo ranni. Nie pozostał mi ani jeden pułkownik. Ludzie moi naliczyli 67 okrętów waszych po za portem" I wskazał ku Santiago. "A tam mam też kłopoty tajemne, rzekł, "o których nie muszę wam mówić."

W rozmowie o boju dnia 24 go czerwca, w którym "Szorstcy Jeźdzcy" i część komendy generała Young — brali udział, general Toral rzekł, iż mniej niż 2 000 hiszpańskich żołnierzy brało udział w walce i że jego 265 żołnierzy w boju tym poległo. Nie chciał powiedzieć jednak ilu Hiszpanów padło trupem pod El Caney i przed Santiago, tylko rzekł z ciężkiem westchnieniem: "Ciężko! ciężko!"

W odpowiedzi na zapytanie naszych wodzów, rzekł, że od 22 000 do 25 000 żołnierzy ma pod sobą, których Amerykanie mają przewieźć do Hiszpanii. Powiedział, że oficerowie jego w Santiago od nowa pozakładali miny w porcie Santiago po wypłynięciu eskadry Cervery.

### Warunki kapitulacyi.

1—Wszystkie kroki wojenne mają być zatrzymane podczas rokowania o kapitulacyą.

2—Że kapitulacya oznacza wszystkie siły hiszpańskie i oddanie wszystkich materyałów wojennych, w oznaczonych granicach.

3—Ma nastąpić przewiezienie wojsk hiszpańskich do Hiszpanii w jak najrychlejszym czasie, a każda siła ma wstępować na statki w najbliższym porcie.

4—Że hiszpańscy oficerowie zachowają przy sobie swoją broń przyboczną a żołnierze zaciężni zachowają swą własność osobistą.

5—Że po ostatecznej kapitulacyi, siły hiszpańskie pomogą w usunięciu wszelkich przeszkód żegludze w Santiago porcie.

6—Że po ostatecznej kapitulacyi komenderujący oficerowie dostarczą kompletnego spisu broni i amunicyi wojennej jako też spisu całkowitego w okręgu kapitulowanym.

7—Że wolno będzie generałowi hiszpańskiemu zabrać wojskowe archiwa i rekordy ze sobą.

8—Że wszyscy gierylasi i hiszpańscy nieregularni żołnierze mogą pozostać na Kubie jeźli zechcą, lecz dadzą parol, że nie chwycą więcej za broń przeciw Stanom Zjednoczonym, chyba że zostaną zwolnieni z parolu.

9—Że wszystkich siłom hiszpańskim wolno będzie wymaszerować z wszystkiemi honorami wojennemi, że złożą broń, o której rząd Stanów Zjedn. zadecyduje po później, lecz amerykańscy komisarze mają rekomendować swemu rządowi ażeby wolno było zabrać sobie tę broń żołnierzom, "którzy tak walecznie ją bronili."

Cała ceremonia kapitulacyi i oddania miasta Santiago w ręce Amerykanów była bardzo uroczystą i wraźliwą. Ludność, która schroniła się była do linij amerykańskich, powraca teraz tłumnie do miasta, bardzo ucieszona że będzie żywioną przez Amerykanów i że będzie pod dobroczynną opieką. Z wyjątkiem wojska, rzec można, że cała ludność, bez względu na narodowość cieszy się ogromnie i jest bardzo ukontentowaną z przejścia pod zarząd Amerykanów.

Santiago kapitułowało! Hiszpanie się poddali! Od 20 do 25 tysięcy żołnierzy hiszpańskich poddało się naszym siłom pod Santiago! Prawie połowa prowincyi Santiago de Cuba jest teraz w naszej mocy. Telegraf łączący Havanę z resztą świata jest w naszej mocy! — oto radosne wieści jakie ucieszyły cały naród amerykański w ostatnich paru dniach. I naprawdę jest z czego się radować, bo oto armia nasza zdobyła ogromne zwycięztwo bez dalszego krwi rozlewu, zwycięztwo tak wielkie, że jest śmiertelnym ciosem dla oręża hiszpańskiego.

Kiedy w środę ubiegłego tygodnia siwowłosy wódz Hiszpanów w Santiago, gen. Toral, przekonał się, że Amerykanie postanowili przypuścić szturm do miasta, tak od lądu jak i od morza, wtedy zmiękł, i dał znać iż chce się poddać; że zgadza się na kapitulacyą, lecz warunki mają być później ułożone, stósownie do poleceń z Havany i Madrytu. Generałowie Shafter i Miles skomunikowali się z Prezydentem McKinley, lecz ten dał znów, po raz drugi, kategoryczną odpowiedź, że kapitulacya musi być bezwarunkową. Doniesiono o tem Toral'owi, ten znów wytargował więcej czasu, ażeby znieść się z Havaną i Madrytem. Jak szczwany lis, wódz hiszpański, przedstawiał to takie to owakie warunki a gdy zostawał przyparty do muru, ażeby stanowczo się odezwał, zawsze się zasłaniał Havaną i Madrytem. Na tych zwłokach zeszło do soboty, kiedy dostał Toral wiadomość, że jeźli się nie podda zaraz lub wkrótce, to nastąpi szturm. Cierpliwość Amerykanów się wyczerpała, do tego popłoch powstał o rozszerzenie się żółtej febry w wojsku naszem, na którą zapadło już około 400. Wodzowie nasi poznali, że Hiszpanom chodzi o zyskanie czasu, ażeby żółta febra zaczęła się szerzyć w naszych pułkach, a wtedyby Hiszpanie mogli zerwać układy a nasze wojska musiałyby ustąpić z przed Santiago zdziesiątkowane przez sprzymierzeńca wroga — żółtą febrą. Skoro wodzowie nasi i rząd w Washingtonie przekonali się o co chodzi Hiszpanom, zawiadomili Toral'a iż dłużej nie będą oczekiwać i żądają stanowczej odpowiedzi. Było to w sobotę. Toral odpowiedział, że miasto podda się w Niedzielę, i z ciężkiem sercem podpisał ugodę kapitulacyjną. W niedzielę części wojsk naszych zajęły w posiadanie Santiago a w samo południe zatkniętą została nasza chorągiew nad dawniejszą stolicą Kuby.

### Dalsze plany prowadzenia wojny z Hiszpanią aż nie będzie prosić o pokój.

WASHINGTON, D. C., 15 lipca. — "Najezdnicza eskadra" komodora Watson'a ma wypłynąć do nabrzeży Hiszpanii jutro. Wydział Marynarki ma wiadomość, że komodor Watson ma swoje okręty napełnione już z czubem węglem i nic nie stoi na przeszkodzie wypłynięciu z Guantanamo. Powinien opłynąć Mole St. Nicholas w niedzielę i stósownie do wypraco-

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

## KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

21 C. Daniela, Kamila.
22 P. Maryi Magdaleny, Beat.
23 S. Liboryusza b., Apolinarego.
24 N. Krystyny p. i m.
25 P. Jakóba apost, Krystofora.
26 W. Anny, matki N. Maryi P.
27 Śr. Pantaleona, Berty i Marty.

# POLSKA

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Przedstawienie polskie w Kijowie. Na mocy zezwolenia gubernatora kijowskiego, 26 czerwca odbyło się w Kijowie w sali klubu literacko artystycznego przedstawienie humorystyczno dramatyczne znanego monologisty, p. Artusza Zawadzkiego. Jest to pierwsze przedstawienie polskie w Kijowie od lat przeszło 30. p. Zawadzki wypowie utwory Junoszy, Gawalewicza i własne.

Z Warszawy donoszą do pism krakowskich: Małą ilustracyą do słów Komarowa, Brandta i innych o sprawiedliwości w Słowiańszczyźnie i czci bohaterów słowiańskich ze strony Rosyi donieść wam muszę. Wytoczono bardzo surowe śledztwo studentom warszawskim, kończącym gimnazya, którzy odfotografowali się w grupie na tle przyszłego pomnika Mickiewicza i podpisali pod grupą słowa "Ody do młodości". Fotografów, którzy te grupy wykonali, skazano na 500 rubli kary; uczniem zaś obniżono stopnie z przedmiotów i obyczajów. Dyrektor III gimnazyum Sokołów wypowiedział z tego powodu mowę do uczniów, przestrzegającą ich, aby nie zapominali, iż należą do państwar osyjskiego, bo fakta spełnione w historyi są nieodwołalne. Ligin miał powiedzieć, że sprawy tego rodzaju będą bardzo surowe karane.

Warszawa 27 czerwca. Rozesłany został okólnik do wszystkich gubernatorów w Królestwie polskiem. aby nietylko we wszystkich towarzystwach kredytowych miejskich, lecz w ogóle we wszystkich towarzystwach akcyjnych, udziałowych, ubezpieczeń i wszelkich stowarzyszeniach ekonomicznych, księgi buchalteryjne i korespondencye były prowadzone w języku rosyjskim

## POD PRUSAKIEM

### W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Bawiło tutaj w tych dniach 16 oficerów rosyjskich z pułku dragonów, stojącego załogą w Kaliszu. Oficerowie ci zaproszeni zostali na ucztę przez oficerów czarnych huzarów poznańskich. Na upamiętnienie wizyty tej kazali się pruscy oficerowie z gośćmi swymi odfotografować. Przy wejściu do zakładu fotograficznego Zeuschnera ujrzeli oficerowie rosyjscy fotografię artylerzystów pruskich, na której po bokach widniały dwa olbrzymie pociski działowe (kule), na jednym umieszczony był napis: "Pozdrowienie do Moskwy" na drugim. "Pozdrowienie do Paryża." Jakie uczucia widok ten wzbudził w sercach gości rosyjskich, o tem gazety nie piszą!

"Dz. Pozn," donosi jednak, że jeden z oficerów ruskich miał na to tylko machnąć ręką.

Tak źle a tak niedobrze! Germanizatorzy suszą sobie głowy nad najszybszem zniemczeniem Polaków: i tak z radością ogłaszają w gazetach swoich, że rząd zamierza w okolicach polskich zakładać wielkie fabryki, n. p. fabryki broni, reslów kolejowych, wagonów i t. p., ażeby za pośrednictwem urzędników fabrycznych ująć w kluby robotników polskich. Inni germanizatorzy pochwalają wprawdzie zamiar germanizowania ludzi zależnych, ale nie stają się z obawą, że Polacy zarabialiby w tych rządowych fabrykach, ale nie przedzierzgnęliby się w Niemców. A zatem — rozumują — lepiej zgermanizować Polaków, nie dając im zarobku. Dowcipni sobie ci panowie!

"Gaz. Olsztyńska" pisze: Były zeszłej niedzieli przyjmowane dzieci do pierwszej Komunii św. z parafii olszyńskiej, — ale niestety nauka przygotowawcza do Sakramentów św. odbywała się tylko po niemiecku. Kiedy dzieci przyszły na naukę, pytał ich ks. kapelan, które są polskie mają wstać. Gdy dzieci wstały, ks. kapelan powiedział do nich: "Ich kann nicht polnisch!" (Nie umiem po polsku).

Na cóż nam się przyda Centrum, na co jego obrona w Berlinie, kiedy centrowcy nasi nie robią tak, jak całe stronnictwo Centrum za tem występuje, to jest, aby dzieci w języku ojczystym religii były uczone i tak do Sakramentów św. przygotowane. A tu coraz licznej dochodzą wieści, że nawet po wsiach, jak w Starym Wartemborku, Dywicach i innych dzieci tylko po niemiecku do Sakramentów św. przygotowywano. To do prawdy zaufania do Centrum u nas wzmocnić nie może.

Ą dziwna rzecz, że podczas, gdy o nasze polskie dzieci tak mało się dba, czy one po polsku czy po niemiecku naukę religii pobierają, to przy wyborach zanadto wielką gorliwością się pała. W Gietrzwałdzie słudzy kościeli roznosili kartki po domach. U nas powózką zajechali obaj kapelani, a myśmy się ucieszyli, że z kolendą przyjeżdżają, bo na jesień nie zdążyli. Ale gdzie tam, omyliliśmy się, nie była to prawdziwa kolenda, ale kolendowanie po domach i odbieranie kartek na ks. Wolszlegiera. Nawet innowiercy tem się gorszyli i nie chcę tego powtarzać, co na to powiadali.

Powiedzą przeciwnicy, że "Gazeta" znowu na księży uderza. Ale kto temu winien? Wszyscy krzywdy, jakie się nam dzieją, wszystkie nadużycia przy wyborach, jest obowiązkiem "Gazety" podawać, bo albo to stósunki zmienić musi, albo przynajmniej przez to stwierdzi się dla przyszłych pokoleń, żeśmy bez oporu, skarg i starań języka naszego i narodowości nie wydali na pastwę, ale bronili się wszelkimi dozwolonemi środkami.

## PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Jak to na Mazurach wybierają. Mazurska "Gazeta Ludowa" pisze: Jeżeli kto myśli, że na Mazurach tak wybierają, jak w innych prowincyach, ten się grubo myli. U nas w łockim powiecie nie dobrowolnie wybrano posła do parlamentu, ale gwałtem. Rozkazano, a lud, bojąc się groźby i czego tam więcej, mówił: "a cóż robić, inne cedle (kartki) odbierają, grafa cedel gwałtem w ręce wciskają, więc trzeba już oddać, bo taki nakaz." Protestów wyborczych znajdujesz u nas tyle, że aż strach. Swiatlejsi czytelnicy nasi nie dadzą wiary, co się u nas w dzień wyborów działo. U nas nic tylko żandarm odbierał karteczki wyborcze, ale po prostu zmuszano wyborców oddawać kartkę na hr. Stolberga. Dotychczas nadeszły nam protesty z dwudziestu lokali wyborczych. Kartki wyborcze "rozdzielali u nas żandarmi, słudzy "amtsvorstehera" i "amtsvorstehe rzy" sami. W pewnej wiosce, w okolicy Wiśniewa, p. B., gdy kto przyszedł z kartką do lokalu wyborczego, tak długo oglądał kartkę, aż zobaczył nazwisko kandydata i tedy oddawał kartkę, a kazał brać kartki na hr. Stolberga, które tuż obok w lokalu wyborczym leżały. B. czynił to po kilka razy i tak długo, aż oddano kartkę na hrabiego. W wiosce S. pod Borzymami rozdawał przed lokalem wyborczym sam "amtsvorsteher" karki. W. jańsborskim powiecie zachodziły podobne zajścia w większej części lokali wyborczych. Naturalnie, że w taki sposób, musiał hr. Stolberg odebrać najwięcej głosów. Dla tego też rezultaty naszego kandydata i innych kandydatów były tak nieznacznemi.

W okręgu zaś szczecińsko-ządzborskim sprawa daleko lepiej stoi. Tam kandydat "partyi ludowej mazurskiej" p. Lewandowski odebrał 5,637 głosów, a konserwatysta Queis 7,169. Ale i tam zaszły także podobne nieporządki, jak w naszych powiatach. Pewnie sprawa ta nie zakończy się w tak łagodny sposób, ale trzeba ją będzie oddać parlamentowi.

## SZLĄZK.

— Dziwak. Paradę przy blasku księżyca urządza sobie raz po raz niejaki hrabia Pückler z Klein - Taschirne niedaleko Bytomia na Dolnym Szlązku nad Odrą. W tym celu utworzył oddział konnicy, do której należą jego parobcy. Oddział liczy 16 jeźdźców i 6 trębaczy, któremi kieruje świniarek. Rozumie się, że hr. Pückler sam jest komendantem swojej jazdy. Jako taki zaczął niby wojnę z okolicą. O każdej porze, często jednak w nocy, można go było w okolicy dostrzedz z jego wojskiem, jak urządzał przy odgłosie trąb ataki na wsie. Najechał czasem w nocy wieś. Hałasem najazdu i trąb zbudził spokojnie śpiących mieszkańców, którzy wystraszeni wyskoczyli z domów, przypuszczając, że to nagle wojna się zaczyna. Aż tu widzieli, że to hr. Pückler z wojskiem zdobył ich wioskę. Z wielkiem zadowoleniem po takiem zdobyciu urządzał pan hrabia paradę swego wojska przy blasku księżyca.

Owe wyprawy i wycieczki zimą często niepokoiły okolice Bytomskie. Na wiosnę nic nie było o nich słychać. Zdaje się, że hr. przygotowywał wszystko do walnej bitwy, którą z niewidzialnym nieprzyjacielem stoczył o stolicę swych stron — o miasteczko Bytom nad Odrą. Nagle zjawił się w piątek rano o 7 godzinie pan hrabia z 16 jeźdźcami i 6 trębaczami przed miasteczkiem spokojnem, przypuścił szturm — i zdobył bez oporu, bez wydobycia pałasza z pochwy. Bytomscy obywatele nie mało się zdziwili, że miasto ich tak bez wszystkiego zostało zdobyte. Bytomska policya także się zdziwiła, lecz nie długo trwało to zdziwienie, gdyż burmistrz postanowił wysłać panu komendantowi i hrabiemu mandat karny na kilkanaście marek, aby go pouczyć, że bez pozwolenia władzy nie wolno w dzisiejszych czasach urządzać takich wypraw wojennych, choćby nawet obeszło się bez przelewu krwi — a najwyżej konie potraciłyby przy tej sposobności podkowy.

Pan komendant niedługo po zwycięztwie opuścił Bytom, aby w okolicy jeszcze dalej wojować z wymarzonym nieprzyjacielem.

Wybory. Jak wiadomo wybierają Polacy na Górnym Szlązku posłów centrowych. Panowie Niemcy chcieliby tam jednak rej wodzić, co się ludowi polskiemu nie podoba. Polacy, głosując na kandydatów stronnictwa centrum, nie myślą się wyrzekać wpływu na wybory, nie myślą być "lalką wyborczą" w ręku Niemców, lecz pragną, aby posłem został zawsze taki mąż, który cieszy się ich zaufaniem.

W powiecie opolskim Polacy mają przewagę liczebną, to też i komitet powiatowy tworzą po większej części Polacy. Komitet powiatowy postawił na kandydata p. Szmulę, co się jednak niektórym Niemcom nie podobało. Postanowili oni tedy przeprowadzić innego kandydata. Lud polski jednak, poparty przez tamtejsze polskie gazety, postawił na swojem i obrał posłem p. Szmule. 'Dziennik Szlązki" pisze o tej sprawie jak następuje:

"W Opolskiem zwyciężył p. major Szmula, ponieważ dostał przy ściślejszych wyborach w piątek około 1,000 głosów więcej, niż przeciwnik, ks. prob. Wollny.

Sława za to wyborcom w Opolskiem! Cały Górny Szlązk dziękuje im za to, że przeprowadzili naszego ulubionego posła. Chciano p. majora Szmulę usunąć od poselstwa w Bytomskiem — nie udało się. Chciano mu przeszkodzić przy wyborach do sejmu w Opolskiem — nie udało się. Chciano wyrugować go zupełnie z parlamentu, uderzając z niesłychaną zaciekłością przy teraźniejszych wyborach w niego i jego zwolenników, w lud polski. I to się nie udało.

Dla czego się tak stało?

Otóż dla tego, że wyborcy polscy, lud polski nie pozwoli na to, aby mu wydarto jego posłów. Wybory polscy wiedzą, że należy im się słuszny i należyty wpływ na sprawy polityczne. Tego się domagają według prawa przez swoich posłów.

Pokazali to w Bytomskiem, Prudnickiem, w Pszczyńsko-Rybnickiem, a teraz znów w Opolskiem.

Pokażą to w przyszłości — da Bóg — zawsze i wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba.

Przeciwnicy nasi będą się teraz już chyba liczyli z wolą polskich wyborców.

Niemieccy centrowcy niech rozważą sobie dobrze ostatnie wybory. Niech zastanowią się dobrze nad wzrostem głosów niezadowolonych, nad skutkami walki w Opolskiem. Przedewszystkiem niech sobie przypomną, że w Opolskiem wyborcy polscy zwyciężyli o własnych siłach, w zupełnem przeciwieństwie do tamtejszych niemieckich przywódzców, do tamtejszego niemieckiego obozu centrowego.

Złamana zgoda, niedotrzymane słowo — to zawsze będzie można przypominać niemieckim centrowcom w Opolskiem.

Że wybory w Opolskiem zaufania do niemieckich centrowców na Szlązku w ogóle wzmocnić nie mogły, to każdy przyzna.

## POD AUSTRYAKIEM

### GALICYA.

— Rozruchy w Galicyi. Nowy Sącz, 28 czerwca. W promieniu dwumilowym Nowego Sącza wszystkie karczmy są zburzone; najwięcej ucierpiały karczmy w Zbyszycach, Tęgoborzu, Znamirowicach, Wilkonoszach. W Znamirowicach w piątek w nocy, podczas ataku na bagnety (?), zginął jeden chłop. W nocy z piątku na sobotę w Wilkonoszach dało wojsko 13 strzałów; dwóch chłopów jest zabitych, jeden ranny. Załoga nowosądecka liczy 4 bataliony piechoty i 2 szwadrony kawaleryi. Areszty miejskie i sądowe nie mogą pomieścić więźniów. Żydzi uciekają pełnymi wozami.

W piątek splądrowano propinacyą miejską na Przetakówce. Całe kufry okowity rozbijano i rozlewano po ulicach. Tegoż samego dnia w nocy splądrowano wszystkie szynki i karczmy przy gościńcu między Nowym i Starym Sączem i z tych dwa w Dąbrówce i Biegonicach spalono. Patrole opowiadają, że po wsiach wygląda jak podczas wojny; są tam tylko kobiety, dzieci i starcy, zresztą wszyscy chłopi poopuszczali chaty gromadami, kryją się po lasach i w stósownym czasie uderzają na karczmy.

W sobotę wieczorem o godz. 8 kilka tysięcy chłopów udało się tłumnie do Starego Sącza. Sklepy żydowskie, składy skór, restauracya Findera uległy zniszczeniu Chrześcianie oświetlali okna i wystawiali obrazy świętych, a chłopi z szacunkiem omijali wszystkie te domy. O godz. 10 w nocy wysłano z Nowego do Starego Sącza dwie kompanie. Aresz owanych w Starym Sączu jest przeszło stu. Na niedzielę wieczorem obawiano się spalenia żydowskiej dzielnicy Załubińcza, przylegającej do Nowego Sącza. Żydzi telegrafowali do cesarza, do "Neue Fr. Presse", do "Słowa Polskiego", do Culturgemeinde w Wiedniu, do 'Kuryera Lwowskiego", do hr. Thuna i hr. Pinińskiego. Żydzi domagają się sprowadzenia huzarów węgierskich, ponieważ twierdzą, że galicyjskie wojsko nie chce przelewać krwi chłopskiej.

W niedzielę wieczorem nadeszły do Krakowa wiadomości, że w istocie Załubińcze się palą.

Nowy Sącz, 28 czerwca. W powiecie nowosądeckim i Limanowej zaprowadzono sądy doraźne.

Z Krakowa piszą: Po odsłonięciu pomnika A. Mickiewicza zeszłej niedzieli, w poniedziałek o godz. 3 odbyło się tak zwane "śniadanie", na które zaproszono rodzinę Ad. Mickiewicza i wszystkich delegatów z krajów słowiańskich. Między innemi przemawiał także adwokat Spasowicz z Petersburga i opowiadał o przyjaciołach wieszcza Adama których miał jeszcze za młodu szczęście poznać. Zebranie ożywiło się bardzo tem opowiadaniem i poproszono p. Spasowicza, żeby po wzniesionym toaście mówił dalej.

Pan Spasowicz korzystając z dobrego uspobienia uczestników, uderzył teraz w politykę, w stosunek Rosyi i zapewniał, że jak między Czechami, tak między Rosyanami Polacy czczą szczerych "braci" i wzniósł toast w ręce obecnego rosyjskiego profesora Brandta.

Zrobiło się zamieszanie, które się zwiększyło, gdy profesor Brandt zaczął potępiać parlamentaryzm. a wychwalać absolutyzm rosyjskich rządów; gdy Mickiewiczowi za złe brał, że "świętego imienia cara" używał w swych wierszach za oznaczenie tyranii. W końcu wyraził prof. Brand nadzieję, że oba narody, Rosyanie i Polacy, zbratają się, jak się zbratał Mickiewicz z Puszkinem.

Sokoli polscy wyszli z sali; pod koniec mowy prof. Brandta odezwały się sykania, na co profesor zirytowany zawołał: "to jest nietaktownością."

Zabrał głos profesor Sokołowski i powiedział, że dziękuje prof. Brandtowi za życzliwe słowa, ale po słowach oczekują Polacy życzliwych czynów. Posypały się oklaski i po małej chwili p. Spasowicz z p. Brandtem opuścili salę. O zajściu tem już więcej na sali nie mówiono.

Na śniadaniu przemawiali licznie prócz Polaków Czesi; wszystkie mowy były politycznie zabarwione.



### Cudowna pomoc.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Sługa sądowy Walenty (nazwisko opuszczamy,) był to człowiek prawy i szlachetny; miłował Boga i bliźniego, to też nieraz dobre jego serce ciężką walkę staczać musiało z nieubłaganemi obowiązkami jego powołania.

Razu pewnego otrzymał polecenie udania się do pobliskiej wioski, gdzie miał wyfantować biedną, ale zacną kobiecinę, wdowę i matkę kilkorga dzieci, miał jej zabrać ostatnią krowę, aby pokryć czynsz gruntowy, którego zapłacić nie mogła.

Było to pod koniec lipca, dzień był skwarny i upał nieznośny, gdy Walenty z ciężkiem sercem wyszedł z miasta. Pół mili za miastem stała figura kamienna Matki Boskiej. Tu przystanął i otarł pot z czoła: czapkę i laskę położył na ziemi potem ukląkł, złożył ręce i spojrzawszy na niebiańską postać Niepokalanie Poczętej, zawołał:

"Najświętsza Panienko! Jeszcze nigdy nie było mi tak trudno, spełnić obowiązek, jak dziś. O gdybym miał tyle pieniędzy, chętniebym je zapłacił za tych biednych ludzi! Ale Tobie łatwo będzie dopomódz nieszczęśliwej wdowie i mnie zwolnić od tego smutnego obowiązku, który mam spełnić!"

Łza stanęła mu w oku i zdawało mu się, jakoby kamienna postać uśmiechniętem na niego spoglądała obliczem. Pokrzepiony na duchu wstał i po cichu odmawiając koronkę, szedł dalej.

Gdy wszedł na wzgórze, za którem był grunt wdowy i mała chatka, ocieniona kilku owocowemi drzewkami, na nowo trwoga wstąpiła do jego serca i jak tylko mógł, zwolnił kroku.

Wreszcie przyszedł na miejsce, nie mógł dłużej się ociągać.

Najstarsza córeczka wdowy wyprowadzała krówkę właśnie na pastwisko, podczas gdy młodsza jej siostrzyczka i dwa małe chłopięta wesoło igrając jej towarzyszyły; matka stała we drzwiach. — W tem wystąpił zasmucony woźny i drżącym głosem oświadczył, że sąd już teraz na żadną nie zezwala zwłokę, i że ma polecenie uprowadzić krowę ze sobą.

Niezmierny powstał lament.

Matka prosiła, aby tak długo czekał, aż wybieli kawał płótna, który leżał na trawniku, dzieci płakały i narzekały, że już nie będą mieć krówki, która im pożywne dawała mleko—Walenty nie wiedział rady; płakał porówno z biednymi i zarączał, że mu bardzo bolesno wypełnić rozkaz sądu.

"Chodźcie," rzekła naraz najstarsza dziewczynka do Walentego, "chodźcie, kiedyście tacy dobrzy, i pomódlcie się z nami: Matka Boska już nieraz nam pomogła."

Wszyscy udali się do chaty. Za ubogą izbą była ciasna i ciemna komora, oświecona małem tylko okieneczkiem, przez które światło dzienne słabo się przeciskało. Na okopconej ścianie wisiał obraz olejny wielkich rozmiarów, ale figur na tym obrazie dla ciemności nie było można rozeznać.

Wszyscy poklękli, Walenty rozpoczął głośno odmawiać litanią loretańską, a matka z dziećmi mu odpowiadała.

W tem z daleka odezwał się grzmot głuchy, a od czasu do czasu jaśniejsze światło błyskawicy rozjaśniało chatę. Po skwarnym dniu nastąpiła burza.

W komorze coraz gorętsza wznosiła się modlitwa ku niebu, na dworze coraz groźniejsza huczała burza.

Naraz huk przeraźliwy towarzyszył jaskrawej błyskawicy, która olśniewając swe światło na kilka chwil rozlała w komorze.

"Mam już, mam!" zawołał z radością Walenty, podnosząc się z ziemi; "Najświętsza Panienka nas wysłuchała!"

Gdy się nieco uspokoił, opowiadał biednej rodzinie, że gdy błyskawica oświeciła okopcony obraz na ścianie, ujrzał na nim przecudne oblicze Matki Boskiej; które zdawało się uśmiechać. Jest mocno przekonany, że w tym obrazie niebo zesłało ratunek. Wczoraj bowiem dopiero rozmawiał z księdzem proboszczem, i dowiedział się, że patron kościoła poszukuje dla restaurującego się kościoła obrazu Matki Boskiej do ołtarza, ale chciałby mieć piękny obraz pędzla jakiego starego mistrza. "Dałbym szyję," dodał w zapale, "że ten obraz odpowie zupełnie jego oczekiwaniom i wam szczęście przyniesie! Możecie mi zaufać; miałem być malarzem i zacząłem się też już uczyć malarstwa więc znam się cokolwiek na obrazach i na czyszczeniu obrazów. Wezmę ten obraz ze sobą, wyczyszczę go i pokażę go księdzu proboszczowi, który się lepiej zna na tem. Rozumie się samo przez się, że nie będę was fantować; wezmę to na moją odpowiedzialność, chociażbym służbę miał utracić — A teraz całem sercem podziękujmy Matce miłosierdzia!"

Poklękli powtórnie i modlili się, przepełnieni uczuciami radości i nadziei.

Burza minęła a Walenty owinąwszy obraz w czyste prześcieradło, poszedł ku domowi. W drodze znowu ukląknął przed figurą i gorącą dziękczynną zasłał w niebo modlitwę. Wtenczas to zdawało się jemu, jakoby oblicze Matki Boskiej po raz trzeci się uśmiechnęło. Z wesołem sercem odbył resztę drogi.

Nie omyliła nadzieja zacnego człowieka; proboszcz zadziwił się, gdy ujrzał obraz, i przyznał, że to znakomite dzieło niepospolitego mistrza. Tego samego zdania był patron; ucieszony, że taki znalazł skarb, dał za obraz 1,200 reńskich.

Woźny uradowany opowiedział

Na te słowa Efraim stał się bledszym jeszcze jak ściana i padł na krzesło, lecz wstał, zapłacił Rubenowi 20 marek i z roz:zulenia tak mu uścisnął rękę, że aż Ruben — Gewałt, aj waj zakrzyknął!

proboszczowi przebieg sprawy, w jaki sposób obraz ten znalazł, a proboszcz sławiąc Opatrzność Bożą, z własnej kieszeni zapłacił kwotę, za którą wdowa była wyfantowaną.

Wdowa otrzymała całe 1,200 reńskich, które patron zapłacił za obraz; za te pieniądze zakupiła do swego maleńkiego gruntu spory kawał roli i odtąd bez kłopotu i niedostatku mogła pędzić życie.

Największą rozkoszą było teraz dla całej rodziny, gdy mogła pójść do miasta do kościoła i tam przed owym obrazem, z którego taka cudowna spłynęła im pomoc, zasyłać ku niebu modły dziękczynne.

Woźny podziękował za przykry swój urząd, i ma korzystne stanowisko w pracowni malarza i pozłotnika, który gdy ołtarze w kościele odnawiał, w nim znalazł bardzo zdatnego pomocnika.

### Talmud i jego następstwa.

Efraim Manasse był wielce pobożnym, i dniem i nocą siedział w talmudzie, ale jednę okrutną miał wadę.

A słabość ta była mu bardzo bolesną. boleśniejszą, jak dla wszystkich innych śmiertelnych ludzi, którzy na to samo cierpią — gdyż Efraim Manasse należał do wybranego ludu żydowskiego. By rzecz zbyć krótko, zdradzimy, że Efraim miał biedę, i to nie chwilową, przypadkową, ale chroniczną, stałą.

To gniewało go i truło, i niedawało mu spokoju ani dniem ani nocą — mianowicie, gdy wspominał na rodaków swoich Szymona Eliezera i Rubena Lajbę, którzy czytać nawet nie umieli w hebrajskim Machsorze, a tem mniej nazwiska swe podpisać, mimoczego majątek swój z każdym rokiem powiększali, coraz więcej ruinowali gospodarzy i zakupowali bydła — byłby natenczas ze skóry był wyskoczył. Ale on się namyślił i nie wyskoczył ze skóry, tylko nos swój szlachetny głębiej jeszcze zagłębił w talmud.

Czemu? No, bo sobie myślał, że jeżeli Szymon i Ruben już wiele pieniędzy zarabiają, ile to pieniędzy on jeszcze zarobi, skoro tylko ze swą nauczonością handlować zacznie! Dla tego czytał bardzo pilnie i z uwagą te miejsca w talmudzie, gdzie mowa jest o handlu, i z tym mądrości skarbem udał się na najbliższy jarmark do Lipska.

Pomiędzy innemi naukami spamiętał sobie i tę: Starać się o towar, jakiego nie mają drudzy, a można być pewnym łatwego pozbycia się go. Wskutek tego uważał po rozmaitych kramach, które towarzysze jego zwiedzali, i przeglądał wyłożone tam towary. Dwa jednakże towary przedewszystkiem uwagę jego na siebie zwróciły, takich towarów nigdy on jeszcze nie widział, a były one zupełnie w jego guście. Leżał tam mianowicie stos jasno-czerwonych parasoli, olbrzymich rozmiarów i partya popielatych rękawiczek, obsadzonych świecącym szychem. Uważał tedy pilnie, czy który z synów Izraela takowe kupi, nikt na nie jednak nie zdawał się zwracać uwagi. Gdy więc się zbliżył wieczór i jarmark miał się ku końcowi, zdobył się na odwagę i po krótkim targu kupił oba zapasy.

Ale w domu nie wiodła mu się sprzedaż, chociaż każdego częstował parasolami i rękawiczkami; tak samo doznał zawodu, gdy z towarem swoim zaczął jeździć po jarmarkach. Znużony tym bezowocnym handlem, odłożył cały towar nabok i zaczął znowu jak dawniej studyować w talmudzie Aby zaś przynajmniej coś ze swych pieniędzy, wydanych na ten lichy towar odzyskać, postanowił sprzedanie towarów tych poruczyć innemu żydowskiemu kupcowi, który mógłby za najmniejszą nawet cenę pozbyć się ich, albo też na inny towar wymienić. Jeden tylko miał jeszcze skrupuł, że towarów tych nie chciał pojedyńczemu tylko powierzyć kupcowi — raz dla tego, że nie chciał zdradzić, iż posiadał liche obydwa towary, przy tem nie chciał też ostatka swego majątku jednemu zawierzyć tylko człowiekowi, bo, według zdania jego, żaden człowiek pojedyńczo na zaufanie nie zasługiwał.

Tak więc po długim namyśle poszedł do Szymona Eliezera, zaniósł mu parasole i polecił mu takowe albo sprzedać, albo na inny towar wymienić; następnie udał się do Rubena Lajba i oddał mu pod tymiż warunkami rękawiczki, i z radosną nadzieją powrócił do domu.

Po powrocie z jarmarku przyszedł Szymon do niego.

— Waj, coś mi dał za gałgański towar! Ja go nie mogłem sprzedać za pieniądze, ale w końcu zrobiłem jednakże za fajn geszeft i wymieniłem go za ten oto towar

To mówiąc, otworzył pakę i wręczył ją Efraimowi — w tej pace były popielate rękawiczki!

— A jak tanio — mówił Szymon dalej — jak tanio te rękawiczki nabyłem! Dopłaciłem do nich tylko piętnaście marek.

Efraim tak się przestraszył, że stał się bladym jak ściana, ujrzawszy własny swój lichy towar, ale udał zadowolenie, zwrócił Szymonowi 15 marek i z wdzięczności tak mu rękę uścisnął, że ten aż głośno — Aj waj — zakrzyknął.

Zaledwie Szymon się oddalił, nadszedł Ruben z ciężarem i mówi:

— Efraimie, jak wielkie masz szczęście! Zpoczątku nie chciano kupować tych rękawiczek ani nawet darmo ich przyjąć, ale nareszcie pozbyłem się ich wzamian za te bardzo fajn parasole. Dodrawdy, bardzo piękny towar, jeno trochę ciężki. Aż mnie ramiona bolą, ale co najważniejsza — wystaw sobie, jaki zrobiłem interes: dopłaciłem za te parasole tylko dwadzieścia marek!

### Koń Aleksandra Macedońskiego.

Niedaleko Pelli, stolicy państwa Macedońskiego, przybył na obszerną równinę potężny król Filip, otoczony orszakiem dworzan. Zdawało się, że jakaś wielka uroczystość, sprowadza w to miejsce tylu dostojnych rycerzy.

Wkrótce wystąpił z tłumu Tessalczyk Filonikus z Farsali, prowadząc za uzdę cudnej piękności rumaka. Zbliżył się aż do wzniesienia, na którem zasiadał król Macedoński, razem ze swoim zaledwie szesnastoletnim synem Aleksandrem.

— Panie! rzekł przyklękając Tessalończyk, oto najpiękniejszy rumak, jakiego kiedykolwiek wykarmiły bujne błonia Tessalii, a ponieważ nie ma na całym świecie wspanialszego władzcy na Filipa, sądzę więc, że ten rumak może należeć tylko do ciebie. Racz go przyjąć za summę szesnastu talentów.

W istocie, trudno było o piękniejszego konia. Szlachetne zwierzę dumnie wznosiło głowę, bijąc w ziemię niecierpliwym kopytem i parskają ognistemi nozdrzami. Znamię na łopatce, zupełnie podobne do wołowej głowy, zjednało mu nazwę Bucefała.

— Zgadzam się, odpowiedział Filip, jeżeli koń posiada w istocie zalety, o których mówisz. Niech go więc wypróbują.

Na te słowa, przyskoczyło kilku koniuszych, a jeden z nich zamierzył dosiąść Bucefała. Ale koń, zaczął skakać, stawiać dęba, rzucać się w bok i wywracać każdego ktokolwiek próbował go ujarzmić. Musiano zajechać próby. Najśmielsi jeźdźcy oświadczyli, że to dzikie, gwałtowne zwierzę na nic się przyda, bo nikomu nie pozwoli się ujeździć.

Filip dał rozkaz, aby zwrócono konia Tessalczykowi, gdy Aleksander zawołał:

— O wielcy bogowie! mamy utracić tak pięknego rumaka, dla tego że im zbywa na zręczności i odwadze!

Filip udał z początku, że nie słyszy tych słów, lecz mówiąc:

— Śmiesz ganić ludzi starszych i doświadczeńczych od siebie! Czyż ci się zdaje, żeś od nich zręczniejszy? Czy sądzisz młokosie, że zdołałbyś pohamować to zwierzę?

— Tak mój ojcze, zdaje mi się, że dałbym sobie z niem radę.

— A jeźli ci się nie uda, — mówił Filip, — jakąś karę naznaczysz na siebie za zarozumiałość?

— Zapłacę wartość konia, — odrzekł Aleksander,

Wszyscy rozśmieli się, pewni, że przyszły zdobywca Indyi przegra zakład.

Tym czasem Aleksander zbliżył się do rumaka, który spostrzegłszy go, zarżał pełną piersią, wyrzucając kłęby piasku na około siebie. Królewicz nie zraził się, ale ująwszy pewną ręką cugle, zwrócił mu głowę ku słońcu, gdyż zauważył, że cień konia powtarzający wszystkie jego ruchy, najbardziej go przestraszał. Potem pieszcząc go dłonią i głosem, zdołał potroszę ułagodzić, zsunąwszy nieznacznie swój płaszcz na ziemię, szybko jak błyskawica, wskoczył na grzebiet dzikiego wierzchowca. Bucefał zaczął się szarpać i wstrząsać głową; Aleksander ściągnął cugle; koń bierze na kieł, pędzi, — lecz nadaremnie usiłuje zrzucić śmiałego jeźdźca. Wstrzymawszy pierwsze wybuchy zapału, Aleksander zwalniał stopniowo cugle, i podżegnając ostrogami, dozwolił rumakowi galopować według upodobania. Później gdy zmordowany Bucefał chciał się zatrzymać, młodzieniec zniewalał go do dalszego biegu i dopóty na nim harcował, dopóki zwierze nie straciło prawie oddechu.

Filip z początku spoglądał na syna z niemą obawą; lecz widząc z jaką zręcznością pokierowawszy rumakiem, przyprowadza go zupełnie upokorzonego, zapłakał z radości, a cały orszak wybuchnął głośnym okrzykiem uwielbienia. Gdy Aleksander zeskoczył na ziemię, ojciec pobiegł ku niemu a przytuliwszy do serca, zawołał:

— "O mój synu! trzeba ci szukać godniejszego królestwa, bo Macedonia dla ciebie za mała."

Od tego czasu Bucefał, dopóki nie miał na sobie siodła ani czapraka, mówią, że dozwalał przystępu koniuszemu, który miał o nim staranie; lecz osiodłany, zrzucał wszystkie prócz Aleksandra, przed którym do wsiadania przyklękiwał, okazując wielkie zadowolenie.

---

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara dla tych, którzy prenumeratę przysełają przed 15ym marca. Po tym czasie Tygodnik wynosi 2 dolary na rok.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

# Sprzedawanie Książek po bardzo nizkiej cenie, na miesiąc Lipiec,

## TYLKO DO 1-go SIERPNIA, '98 r.

Mając na składzie jeszcze kilka tysięcy z poniżej podanych Książek, sprzedawać będziemy tak tanio tylko do 1-go SIERPNIA, 1898 r.

### I.

**Czwarty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego** okejmujący 416 stronnic wyraźnego pisma, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Bracia Rywale; Olitypa, czyli ptak stepowy; Hortenzya czyli ofiara dumy; Moina czyli niepojęte drogi Opatrzności; Z przeszłości Pomorza; Starogrodzka kapela; Cześnikówny; Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów obrońca klasztoru częstochowskiego; Książę Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele, tak się też i wyśpi — oprócz tego artykuły naukowe jako to: Wyrób serów w Szwajcaryi; Cudowna gospodarka w przyrodzie i Różności. Cena . . . $1.85.

Powyższy Tygodnik

**jednego dolara. ($1.oo.)**

### II.

**Zbiór pieśni nabożnych katolickich** dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

**Śpiewnik kościelny** dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. Cena ........................50c.

**Bukiet pieśni światowych,** w którym się znajdują: piosnki, dumki arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper itd. . . 30

Wszystkie powyższe trzy książki

**jednego dolara. ($1.oo.)**

### III.

**Ponury Dom w Warszawie** czyli Hrabia Bogumił Kamiński. 5 tomów, każdy osobno mocno oprawny, ze złoconymi tytulikami. Cena - - $3.75.

**Tylko za jednego dolara. ($1.00.)**

### IV.

TYSIĄC NOCY i JEDNA. Powieści arabskie obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku. Zawiera następujące opowieści: Osieł, wół i rolnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya o ukaranym w zyrze — Historya młodego króla wysp czarnych. — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya drugiego derwisza królewicza — Historya trzeciego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Synbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya Kupca Chrześcianina. — Historya opowiedziana przez Szafarza Sułtana Kasgarskiego. — Historya Lekarza Żyda. — Historya opowiedziana przez krawca. — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szelselnihary faworytki Kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzówny chińskiej — Historya królewicza Amżyrada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia pierskiego i Dżóhary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49 braciach — Historya królewny Derjabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodżyi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kodżyi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszce Parybanu — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.

W 12 tomach.

**Tylko za jednego dolara. $1.00.**

☞ Upraszamy donosić jaki Expres jest najbliższy.

Adresować: **W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.**











☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych. x

☞ Kto życzy sobie nabyć książek powieściowych, itd., itd., niechaj przyśle 2c. znaczek pocztowy na Katalog Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, w Chicago, Ills. x





Kto ma wolą sprowadzić sobie drzewek owocowych lub cieniodajnych z mej Szkółki

**"First National Nursery of Chicago,"**

COR DIVERSEY & AUSTIN (N. 60) AVS.
CHICAGO, ILL.,

niech teraz sobie zapisuje. Cennik drzewek i krzewów posela się bezpłatnie każdemu na żądanie.

**W. DYNIEWICZ,**
532 Noble Street, Chicago, Ills.















W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ
W AMERYCE
WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA,
532 Noble Street, - - - Chicago, Ills

Jest do nabycia
WSPANIAŁE DZIEŁO:

**Żywoty Świętych**
STAREGO I NOWEGO ZAKONU

**Na każdy dzień przez cały rok.**
Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych.

Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

— PRZEZ —

KS. PIOTRA SKARGĘ,
TOM I i TOM II.

Dzieło to obejmuje przeszło 1300 stronnic wielkiego wyraźnego druku na pięknym papierze.

CENY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami. $2.50
Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami $3.25
Oprawne cało w skórę wyzłacane brzegi ze złotymi tytulikami $4.00
Drukowane na pargaminie ozdobnie oprawne $6.00.

Dzieło powyższe ŻYWOTY ŚWIĘTYCH napisane zostało przez Polaka dla Polaków i nie ma wyborniejszego wydania Żywotów Świętych jak księdza Piotra Skargi.

Dzieło to powinno znajdować się w każdym domu polskim, czy ubogim lub zamożnym. Jest fundamentem wychowania wzorowo dorastających dzieci a dla starszych osób jest pożytecznem i zbawiennem poczytaniem.

DO NABYCIA
w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce,
W. DYNIEWICZA,
Chicago, Ills.

**Przewodnik adresowy**

Miasta Chicago zawierający przeszło 200 stronnic nazwiska ulic i numery z mapą Chicago i całej okolicy powinien każdy mieć przy sobie, gdy przybywa do Chicago. Kosztuje z przesyłką pocztową 30 centów.

Przewodnik adresowy miasta New York i okolicy z mapą. 35c

Mapy każdego Stanu i Territory's osobno:— Alabama, Alaska, Arizona, Arkansas, California, Colorado, Connecticus, Delaware, Florida, Georgia, Idaho, Illinois, Indiana, Indian Terr., Iowa, Kansas, Kentucky, Louisiana, Maine, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Mississippi, Missouri, Montana, Nebraska, Nevada, New Hempshire, New Jersey, New Mexico, New York, North Carolina, North Dakota, Ohio, Oklahoma, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, South Carolina, South Dakota, Tennesee, Texas, Utah, Vermont, Virginia, Washington, West Virginia, Wisconsin, Wyoming. Każda po 30c.

Mapa na jednej stronie: Ameryka północna a na drugiej cały świat; po dwa dolary.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble St. Chicago.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |
| Reading matter 40 cents per line per insertion. | | |

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetą Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.


**Jeszcze wielu nie opłaciło Gazety Polskiej, przeto wysełamy w listach zapozwania do odsełania nam należytości na Gazetę Polską.**

**W krótkim czasie rozpoczniemy wstrzymywanie wysełki Gazety Polskiej tym, którzy nie opłacili.**

**Chicago, Ill., 21go Lipca. 1898 r.**

Opatrzność łaskawą znów była dla oręża naszego, bo oto 25.000 Amerykanom poddało się 25,000 Hiszpanów wraz z wszystkiemi zapasami broni i amunicyi w Santiago i kilku innych miasteczkach, wchodzących w obręb komendy generała Toral'a. Poddanie się było bezwarunkowe z jednym tylko wyjątkiem a tym wyjątkiem jest to, że rząd nasz ma przewieźć na swój koszt te pułki hiszpańskie do Hiszpanii jakie chcą powrócić do ojczyzny, zaś te pułki jakie chcą pozostać na Kubie mogą pozostać, lecz nie muszą już więcej przeciw Amerykanom walczyć.

Bardzo to mądry krok — w zdaniu naszych mężów stanu — że jeńców odwieziemy do Hiszpanii, bo jedno, że taniej wyniesie koszt odwozu jak żywienia ich i pielęgnowania, po drugie, że żołnierze ci gdy wrócą do swego rodzinnego kraju, będą rozgłaszali o potędze Amerykanów, o ich bitności i wspaniałomyślności. To otworzy oczy ludowi hiszpańskiemu, który okropnie błądzi z powodu grubej ciemnoty i nieświadomości. Może wtedy hiszpański ogół ludowy dowie się, że walka jego 16-milionowego zbankrutowanego kraju z potężnym, bogatym i dzielnym 75-milionowym narodem amerykańskim jest zupełnie beznadziejną dla Hiszpanii, i że im prędzej Hiszpania poprosi o pokój tem mniejszą będzie klęska.

Od niedzieli miasto Santiago jest w naszem posiadaniu. Ludność powraca do swego miasta, w którem Amerykanie żywią głodnych, dawają nagim ubiory a chorych leczą i pielęgnują. Rząd nasz jednocześnie energicznie zabrał się do otworzenia Santiago dla handlu z zagranicą, oraz urządza pocztę, dom celny i inne potrzeby zaprowadza ażeby biznes mógł się rozpocząć pod naszą protekcyą. Wolno jest teraz wszystkim okrętom obcych narodów przypływać do portu Santiago, towary i pasażerów przywozić i wywozić co tylko Santiago posiada na sprzedaż. Handel ma być tak w biegu, nieograniczony i niezagrożony jak gdyby z jakim naszym portem nad Atlantykiem, Zatoką Meksykańską albo nad Pacifikiem.

Stosownie do wiadomości jakie nadchodzą z frontu, ludność tak ta jaka pozostała w Santiago jak i ta, jaka uciekła się po chleb i protekcyą do naszego wojska — ogromnie się raduje z zajęcia Santiago przez Amerykanów. Ludność ta była straszoną przez starszyznę wojskową hiszpańską, że Amerykanie wyrzną ją, że wniosą mord i pożogę, gwałty i rabunek. Tymczasem ludowi temu się oczy otworzyły gdy wielka część mieszkańców poszła prosić żołnierzy amerykańskich o chleb i schronienie. Nietylko Amerykanie zaopatrzyli tych biedaków w żywność i odzienie, nie tylko że pospieszyli z pomocą lekarską, lecz nędznych uchodźców traktowali po ludzku, niekorzystali z prawa mocniejszego, nie dopuścili się żadnego gwałtu nawet na najbezradniejszej istocie — i to traktowanie ludzkie pozyskało do Amerykanów szacunek i wdzięczność mieszkańców.

Świetne zwycięztwo odniósł nasz oręż z powodu kapitulacyi Santiago i teraz widocznem jest coraz bardziej miłosierdzie Boże nad naszymi wojakami, którym daje tak świetne wygrane.

---

Z Washingtonu donoszą, że Prezydent McKinley wiele się spodziewał z kapitulacyi Santiago, tj. w tym sensie, że Hiszpania, widząc całą swoją bezradność, jakoteż doświadczywszy tak strasznych ciosów w tej wojnie, teraz uczyni "cnotę z potrzeby" i poprosi o pokój. McKinley dał do zrozumienia, iż rząd nasz gotów jest każdej chwili rozpocząć rokowania o pokój, lecz Hiszpania sama musi o niego poprosić a nie przez pośrednictwo innych McKinley dał dalej do zrozumienia, że nie chodzi nam o zniszczenie Hiszpanii, o ogołocenie jej z wszystkich jej wyspiarskich posiadłości, bo nasz kraj nie jest krajem zaborczym, ani mściwym. Jednakowoż duma i pyszałkowatość Hiszpanów jest tak uporną, że nie odzywają się wprost wcale — tylko przez pośrednictwo innych, a o tem nasz rząd nie chce ani słyszeć. Gdy McKinley poznał, że jeszcze Hiszpania nie jest dość ukaraną, gdy jeszcze większe cięgi musi dostać ażeby doprowadzić ją do wniesienia prośby o pokój — zajął się energicznie wyprawą na zajęcie wyspy Puerto Rico, jakoteż wysłaniem eskadry Watson'a do Hiszpanii. Jednocześnie dalsze wyprawy do Wysp Filipińskich postępują bez przerwy. Rząd nasz nie robił ani dziś nie robi z tego wszystkiego żadnej tajemnicy, niejako ostrzega naprzód Hiszpanią co ją oczekuje — lecz to wszystko jest nadaremnem. Jasnem jest, że trzeba Hiszpanią bardziej jeszcze ukarać i upokorzyć.

Ażeby jak najprędzej doprowadzić do pokoju, McKinley i jego doradzcy poznali, że najprostszą i najszybciejszą drogą do tego jest dalej chłostać hiszpańskich donów i to tak dotkliwie aż nie będą wołali o litość. Z tego powodu, z małą stratą czasu, szykuje się wyprawa na Puerto Rico jakoteż wyprawa eskadry Watsona do Hiszpanii.

Być może, że gdy opanujemy Puerto Rico, zdobędziemy Wyspy Kanaryjskie, zbombardujemy nadbrzeżne miasta Hiszpanii i zniszczymy malutką a ostatnią eskadrę wojenną Hiszpanii pod admirałem Camarą, to wtedy Hiszpania gotową będzie o proszenie o pokój.

W Washingtonie nie robią z tego żadnej tajemnicy, że im więcej zdobędziemy posiadłości hiszpańskich, im więcej my wydamy na wojnę, tem trudniejszemi będą warunki pokoju dla Hiszpanii.

Wojna kosztuje nas jeden milion dolarów dziennie a cały koszt Hiszpania musi nam wrócić pieniędzmi lub ziemią.

---

Od pewnego czasu ucichło o tworzeniu pułków polskich, niemieckich itd., jakie miały się utworzyć i ruszyć na front do boju z Hiszpanem. Niechaj nikt jednak nie myśli, że brak ochotników, że zapał ostygł. Przeciwnie, jest wielu ochotników i jest zapał — tym większy, że nie mieliśmy dotąd żadnej przegranej, lecz same świetne zwycięztwa i widoki są, że dalsze zwycięztwa oczekują nasz oręż. Oto dla tego ucichło o tych ochotnikach, że rząd nasz ich nie chce — bo nie potrzebuje. Ma tyle ochotników ile ich potrzebował. Zgłosiło się dość na pierwsze i drugie powołanie a trzeciego powołania jakoś nie widać. Jak trudno dostać się do czynnej służby niechaj posłuży fakt, jakie trudności musi pokonywać John F. Waters, w Chicago — osobiście nam znany — wykształcony i biegły adwokat, lecz posiadający szkołę wojskową. Waters zwerbował cały pułk z 2,500 ludzi, jest w nim nawet kompania polska, lecz nie może się doprosić w Washingtonie, ażeby rząd przyjął pułk jego do czynnej służby. Pułk. Waters dowiedział się, że Stan Mississippi nie dostarczył wyznaczonej mu liczby ochotników (milicyi) więc zatelegrafował do Washington'u, że brak ten wypełni chętnie ochotnikami ze swego pułku — choć mu wielki żal rozpraszać pułk w ten sposób. Kilkaset pojechało wypełnić ten brak a reszta oczekuje w Chicago, modląc się z swym pułkownikiem, ażeby Prezydent ogłosił trzecie powołanie, albo żeby trzeba było gdzie wypełnić jakie braki. Tak rzecz stoi z ochotnikami.

Nie lepiej jest z wojakami, którzy stoją w punktach mobilizacyi. Pułki te obozują, a proszą się, żeby wybrać na wymaszerowanie na front. Na wyprawę do Puerto Rico wszystkie pułki powysełały telegramy z gorącemi prośbami, ażeby je wybrać. Wojacy nie chcą bezczynnie obozować, chcą się bić z Hiszpanem, proszą się ażeby im dać sposobność, lecz ta sposobność spotyka tylko te szczęśliwe pułki, które umieją nakłonić Wydział Wojny do wybrania ich.

Możeby życzeniu wielu stało się zadość, gdyby szykowano wyprawę na Havanę — lecz zdaje się, że operacye przeciw Havanie będą odłożone aż do pory jesienno-zimowej, gdy ustaną ulewne deszcze i nastanie stała pogoda.

Z tego wszystkiego widać, że mamy zadosyć ochotników na wojnę z Hiszpanią; że kraj nasz może z samych ochotników wystawić jeszcze większą armią niż już ma. Wątpimy, czyby jaki kraj w Europie mógł tak samo się pokazać.

---

**Kto chce czytać dobre Gazety, musi je opłacać i to naprzód.**

## Santiago poddało się Amerykanom.

(Ciąg dalszy ze stronnicy 1szej.)

wanej ruty, powinien w środę przysłać depeszowy okręt do St. Thomas oznajmiający iż puszcza się w podróż prostą 2.500 milową do Wysp Kanaryjskich, gdzie jego eskadra powinnaby przypłynąć około 1go sierpnia lub pare dni po 1ym, zależnie od tego jaką będzie miał pogodę na pełnem morzu atlantyckiem i od tego jak szybko popłyną jego węglowce, których bieg będzie ograniczał jego szybkość płynięcia.

Po spędzeniu dwóch dni przy której z nieufortyfikowanej wyspie w grupie Wysp Kanaryjskich na nabranie węgla do okrętów wojennych, ma się udać zaatakować nadbrzeża Hiszpanii, dwa dni drogi odległe. Jeźli ostatnia flota Hiszpanii (eskadra Camary) nie da się wywabić z Cartageny na bronienie Kadyksu, to amerykańskie okręty wojenne szybko wpłyną do Morza Śródziemnego.

Flota ta, jak obecnie oznaczona, zawiera dwa z naszych najlepszych okrętów-bojowych w marynarce: "Oregon" i "Massachusetts," dalej krążownik "Newark", pomocnicze krążowniki: "Yankee", "Dixie" i "Yosemite", oraz 6 węglowców i 1 parowiec z zapasami. "Oregon" jest okrętem flagowym tej eskadry. "Yankee" obecnie znajduje się w Hampton Roads gotowy do wyjazdu w niedzielę dla złączenia się z eskadrą d. 20 lipca przy St. Thomas. Węglowce mają 25,000 ton najlepszego węgla — dosyć na popłynięcie parą całej eskadry do Filipinów i na pół drogi z powrotem, zaś refrygeracyjny okręt "Glacier" ma świeże pożywienie na 2 miesiące zapakowane w lodzie. Podczas gdy "Newark" jest w stanie płynąć 19 węzłów na godzinę a "Massachusetts" i "Oregon" 16 węzłów, jednak zdaje się iż eskadra nie popłynie szybciej jak 10 węzłów przepływając ocean z powodu powolnego płynięcia węglowców. Za to gdy eskadra przypłynie do Wysp Kanaryjskich, okręty wojenne będą płynęły równo 12 węzłów. Trzy pomocnicze krążowniki pozostaną przy węglowcach dla ich obrony, przy Wyspach Kanaryjskich, podczas gdy obydwa okręta bojowe i "Newark" pospieszą dalej na operacye atakujące.

Odjazd eskadry komodora Watson'a pozostawi 'Iowę", "Indiana" "Brooklyn", "New York," "Texas" i "Puritan", nie licząc wcale mniejszych okrętów wojennych, pod admirałem Sampson'em dla skruszenia twierdz San Juan de Puerto Rico, podczas gdy krążowniki: "Columbia", "Minneapolis", "San Francisco", "New Orleans", "Detroit", "Montgomery" i "Marblehead" będą rzucały granatami na miejscowości blizko których na ląd wyjdzie armia okupacyjna pod gen. Miles. Do użytku mamy znaczną ilość kanonierek i statków pomocniczych do konwojowania transportów parowych z wojskiem na wyprawę do Puerto Rico bez naruszenia skuteczności kubańskiej blokady.

Władze w Washingtonie mają nadzieję, że cały korpus armii wyląduje w Puerto Rico prędzej jeszcze zanim "Najezdnicza eskadra" Watson'a dopłynie do Wysp Kanaryjskich, i że zajęcie tej wyspy będzie zupełnem jednocześnie z zagrożeniem nadbrzeży Hiszpanii. Dwa te ciosy, tak szybko następujące po kapitulacyi Santiago jak i spodziewanego każdego dnia zajęcia Manili, powinny zmusić Hiszpanią do proszenia o pokój.

**Z Havany donoszą do Madrytu, że 3,000 żołnierzy amerykańskich wyszło na ląd w Cienfuegos.**

MADRYT, 14 lipca. — Hawański korespondent tutejszego dziennika "Imparcial" telegrafuje, że 3,000 wojska amerykańskiego wylądowało blizko Cienfuegos, na południowem wybrzeżu Kuby, pod osłoną armat wojennego okrętu "Montgomery."

Gen. Toral zatelegrafował tutaj, że w ostatnich paru dniach straty jego wynosiły 400 w zabitych, rannych i jeńcach, lecz że ma pod swoją komendą jeszcze 12,900 żołnierzy zdolnych do boju.

**Popłoch w Hiszpanii na spodziewane odwiedziny naszej eskadry pod komodorem Watson.**

LONDYN, 15 lipca. — Specyalna depesza z Barcelony dzisiaj po południu donosi, że mieszkańcy tameczni znajdują się w panice. Wierzą oni, że Amerykanie wybiorą Barcelonę jako pierwsze miasto do zbombardowania.

Banki miejscowe zabierają pieniądze w głąb kraju, kupcy wysełają swoje towary do miejsc bezpiecznych i wielu obywateli uchodzi z miasta.

Gubernator Barcelony zawiadomił lud, iż nie może się spodziewać żadnej pomocy od rządu.

MARSYLIA, Francya, 15 lipca. — Znaczna liczba parowców kupieckich hiszpańskich przypłynęła się tutaj schronić, obawiając się amerykańskiego ataku na Barcelonę.

KADYKS, Hiszpania, 15 lipca. — Ogromne tutaj poruszenie coraz się bardziej potęguje z powodu spodziewanej wizyty eskadry komodora Watson'a. Bardzo wielu opuszcza miasto.

Hiszpański parowiec pocztowy, jaki płynął pomiędzy Kadyksem a Tangier, w Afryce, zaprzestanie kursować na przyszły tydzień.

GIBRALTAR, 15 lipca. — Trzy hiszpańskie pułki piechoty w Sevilli dostały stanowczy rozkaz udania się do Algeciras (blizko Gibraltaru). Jeden pułk już dziś wieczorem tam przybył.

Wojsko jest czynnie zajęte kopaniem w okolicy Sierra Carbonera, blizko San Roque.

**Czwarta wyprawa do Filipinów wypłynęła w piątek.**

SAN FRANCISCO, Cal., 15 lipca. — Krótko po godz. 3ciej dzisiaj po południu major-generał Otis dał znak i dwa transporty parowe z wojskiem: "City of Puebla" i "Peru" wypłynęły w drogę do Filipinów. Wielka rzesza entuzyastycznego narodu żegnała odjeżdżających na drugi koniec świata wojaków naszych, podczas gdy setki parowców w porcie głośnym gwizdem, jak i huk armat wtorowało okrzykom pożegnalnym.

Na "City of Puebla" płynie 843 żołnierzy, na "Peru" 920.

**Ogrom klęski Hiszpanów w kapitulacyi Santiago.**

(Z wojskiem amerykańskiem, przed Santiago de Cuba, 14 lipca, via Kingston, Jamajka, 15 lipca. — Klęska oręża hiszpańskiego w wschodniej Kubie jest kompletną. Santiago upadło a wraz z nim cała wschodnia część wyspy. Siwo-włosy, 60 letni wódz Hiszpanów generał Toral, zgodził się dzisiaj po południu przy osobistym interwiu z generałem Shafter'em, poddać się z wszystkiemi siłami pod jego komendą. Przy tem interwiu obecnym był także gen. Miles, wódz amerykańskich wszystkich sił lądowych.

Zwycięzka armia amerykańska, przy kampanii trzy-tygodniowych o trudnościach prawie niepodobnych do pokenania tak dla oficerów jak i prostych żołnierzy, przyjęła tę wiadomość z serdecznem odetchnięciem.

Zwycięztwo nasze jest większem aniżeli z początku się zdawało. Wszystkie wojska hiszpańskie Czwartego Korpusu, militarna dywizya Santiago prowincyi, od linii nakreślonej na północ od Asseradero (18 mil na zachód od Santiago), przez Las Palmas, Palmas Sorian, Alcantara do Sagua de Tanana, na wybrzeżu północnem Kuby (a na wschód od przylądka Maysi, — wszystko to poddało się nam. Od 18,000 do 50,000 hiszpańskich żołnierzy poddało się nam, a z tych jest około 10,000 w Santiago. Reszta znajduje się w Guantanamo i stoi garnizonami w miasteczkach wschodniej Kuby. Wszystkie te wojska, stósownie do jedynego jednego warunku kapitulacyi na korzyść Hiszpanów — mają być zapakowane na okręty i odesłane kosztem "Stryja Sam'a" do Hiszpanii.

Gen. Shafter, któremu należy się cały honor tej kapitulacyi, bardzo skromnie "dźwiga" swój zaszczyt. Do korespondenta tak się wyraził.

"Nieprzyjaciel oddał wszystko terytoryum i wojska swoje na wschód od Santiago. Warunki zostały podyktowane z Washington'u. Była to ciężka kampania, jedna z najcięższych jakie widziałem. Trudności jakie były do zwalczenia były ogromne. Jeszcze nigdy takich trudności nie mieliśmy jak teraz w Wojnie Domowej. Cecha kraju tutaj i dróg zdawało się czynić niemożliwem postępować przeciw nieprzyjacielowi. Sprawa przewozu była trudną, jednak pomyślnie ją pokonaliśmy. Wojska nasze zachowały się po rycersku. Walczyli nasi żołnierze jak bohaterzy i jestem dumny z tego, że jestem ich wodzem. W ciągu wszystkich trudów jakie wycierpieli okazali stanowczość i otuchę. Zasługiwali na to, ażeby zwyciężyli.

"Opór nieprzyjaciela był bardzo upartym. Gen. Toral okazał się dzielnym wrogiem. Rokowania, jakie skończyły się poddaniem się gen. Toral, wlokły się przez 10 dni, z wyjątkiem niedzieli i poniedziałku, w które to dni nasze baterye i flota bombardowały pozycye nieprzyjaciela.

"Przez ciąg tych dni zawieszenia pokoju, gen. Toral zręcznie grał o zyskanie czasu, zawsze odmawiając poddania się bezwarunkowo i gdy bywał przyciskany do muru, zawsze się zasłaniał tem, że jest tylko podwładnym i nie mającym mocy do przystania na nasze propozycye bez przyzwolenia jego przełożonych, pod karą stawania później przed sądem wojennym. Jednocześnie osobiście dawał do zrozumienia, iż uważa to za rzecz bezużyteczną dalej się nam opierać. Jednakowoż tak on jak i jego garnizon są żołnierzami — jak mawiał do mnie — i, jeźli będzie tego potrzeba, mogą umrzeć wykonywując rozkazy."

Podczas prośb gen. Toral ażeby zaczekać na dalsze rozkazy z Madrytu w sprawie kapitulacyi, Amerykanie nieustannie się przysposabiali do bombardowania.

Gen. Shafter w interwiu dał wyraźnie znać, iż dłużej nie ścierpi żadnych zwłok ani wymijań i że jeźli w sobotę w południe Hiszpanie się nie poddadzą, to Amerykanie z całą siłą uderzą na Santiago tak od lądu jak i od morza, i że żaden Hiszpan nie jest w stanie ujść albowiem wszystkie drogi wyjścia zostały silnie obstawione naszemi wojskami i Kubańczykami.

**Żółta febra w wojsku amerykańskiem pod Santiago.**

(Z przed Santiago, 14go, via Kingston, Jamajka, 15go lipca.) — Lubo Santiago się poddało, to nie może być zajętem przez wiele jeszcze miesięcy. Większa część naszego wojska usuniętą zostanie z okolicy tej jak najprędzej, z powodu panowania choroby. Nie zaprzeczają już iż panuje żółta febra i że wielu pada jej ofiarą. W wojsku obecnie jest około 400 przypadków "Żółtego Dzieka." Władze nasze starają się jak najusilniej ażeby zarazę tę wytępić.

**Najpierwszy okręt nasz jaki wpłynął do portu Santiago był dziennikarski depeszowiec.**

SANTIAGO DE CUBA, 18 lipca. — Po poddaniu się Santiago wczoraj — donosi korespondent — popłynąłem na parowczyku "Anita" do portu Santiago. Kapitan naszego statku Stanwood zdecydował się wpłynąć bez zważania wcale na pozakładane miny.

Przepłynęliśmy tak blizko zamku Morro że możnaby prawie wyskoczyć na brzeg. Po nad nami piętrzyły się potrzaskane skały okazujące celność strzałów amerykańskich kanonierów. Cały morski front twierdzy jest potrzaskanym na gruzy.

Przepłynąwszy koło "Merrimaca" tak blizko, że jeden z osady naszego depeszowca ofiarował się uciąć nożykiem kawałek drzewa z masztu tego węglowca dla nas na pamiątkę. Stanwood doskonale sterował. Na lewo ukazał się nam Cayo Smith — wysepka z potężną hiszpańską bateryą. Gdyśmy wpłynęli do kanału, góry po za nami zakryły nas od reszty świata od morza. Tak sami płynęliśmy w porcie, który niedawno temu był w zupełnem posiadaniu wroga.

Na prawym brzegu poznała nas grupa mężczyzn, kobiet i dzieci — i poczęła do nas wołać. Ukazały się nam wieże i dachy domów miasta i popłynęliśmy do przystani. Tu zebrały się wielkie tłumy ludu i błagać nas poczęły o chleb. Prowiantarz "Anity" pilnie się zajął rozdawaniem żywności. Lud mówił, iż umiera z głodu. Tu najęliśmy pilota, Apolinarego Nunez, tego samego, który wyprowadził z portu "Almirante Oquendo" a później uszedł z powrotem z tego okrętu wojennego w małej łódce do portu. Pilot ten był tak uszczęśliwiony, iż miał pierwszy amerykański statek, jaki wypłynął do portu Santiago, że koniecznie wtykał nam certyfikat odnośnie opiewający, gdyśmy mu złotem amerykańskiem zapłacili za jego usługę tuż po za Morro.

Drugi statek jaki wpłynął był "State of Texas", z Clarą Barton i jej pomocnikami "Czerwonego Krzyża," z żywnością dla głód cierpiących.

**Oglądanie portu Santiago.**

SANTIAGO DE CUBA, 18 lipca. — Wczoraj gdy odbywała się uroczystość zdejmowania chorągwi hiszpańskiej i zatykania amerykańskiej, w obecności wojska amerykańskiego, hiszpańskiego i ludności, przypatrywano się temu obrzędowi z okrętów: "Brooklyn," "New York," "Vixen" i "Vesuvius," które stały o kilka set jardów od wjazdu do portu.

Prawie natychmiast po zdjęciu sztandaru hiszpańskiego, dwa parowczyki przewozowe pod komendą poruczników Hobson'a i Palmer'a wpłynęły do portu, i zajechały aż do stacyj w których były przyrządy do wysadzania założonych min podwodnych. Okazało się że te miny nie były tak straszliwemi jak mniemano, i też po południu zostały wszystkie wysadzone pod kierownictwem naszych oficerów na "Vixen."

Spostrzeżono, że dwie miny zostały przez Hiszpanów wysadzone gdy wjeżdżał węglowiec "Merrimac."

Sześć czy 7 parowców jakie się znajdują w porcie staną się łupem amerykańskiej armii i marynarki. Hiszpańska kanonierka Alvarez już została zajętą w posiadanie przez osadę łupową wybraną z marynarzy krążownika "New York."

Krótko po południu komodor Schley z kapitanem "Brooklyn'a" Cook'iem, porucznikiem J. H. Sears, porucznikiem P. W. Wells i trzema zaproszonymi korespondentami Stowarzyszonej Prasy wpłynęli do portu na parowczyku, który płynął po woli ażeby dozwolić na baczną inspekcyą hiszpańskich twierdz i bateryj.

Każdy jeden wyraził zadowolenie, że "El Morro Zamek" nie został pokruszonym w bombardowaniu a kapitan Cook wyraził się: "Potrzebujemy El Morro jako na lekcyą okazową. Ameryce brakuje nam ruin."

Cała partya opłynęła port i porobiła obserwacye i notatki "w nowym naszym nabytku."

**Hiszpanie w Caimanera poddali się.**

(Obóz McCalla, 18 lipca, 7 g. wieczorem, via Playa del Este, zatoka Guantanamo.) — Parowczyk krążownika "Marblehead" przypłynął w zatokę dziś po południu do Vestcaya del Toro, naprzeciw Caimanera, i dał urzędowne zawiadomienie komendantowi hiszpańskiemu o poddaniu się wojsk generała Toral'a, wraz z warunkami kapitulacyi. Dano Hiszpanom w Caimanera krótki oznaczony czas na zdjęcie chorągwi i złożenie broni.

Oficer parowczyka również zawiadomił Hiszpanów, że jeżliby uszkodzili działowiec swój "Sandoval," który teraz stał się łupem naszym, albo gdyby zniszczyli jaką broń, amunicyą, publiczne budynki lub koszary w Caimanera albo w Guantanamo, to Hiszpanie będą traktowani jak jeńcy wojenni. Dzisiaj po południu Hiszpanie zdjęli swą chorągiew.

Ze źródeł hiszpańskich dowiedziano się, że całkowita siła Hiszpanów w Guantanamo i Caimanera jest około 5,000, lecz z tej liczby tylko 3 000 było zdolnych do boju, reszta jest chorą lub rannymi.

Jutro odbędzie się formalność poddania się całkowitego. Co się z Hiszpanami uczyni na razie, jeszcze nie zadecydowano, bo panuje pomiędzy nimi żółta febra. Tymczasem utrzymywaną będzie ścisła kwarantanna.

**Narada względem kampanii przeciw Puerto Rico**

WASHINGTON, D. C., 17 lipca. — Dzisiaj w Domu Białym odbyła się ważna konferencya, w której udział wzięli: Prezydent McKinley, minister marynarki Long, admirał Sicard i kapitan Mahan, członek Rady Wojennej. Adjutant-generał Corbin był chwilami obecnym.

Szczęśliwe skończenie się kampanii przeciw Santiago ogromnie cieszy Prezydenta i jego doradzców, lecz niema najmniejszej myśli, ażeby ustać w energicznem dalszem prowadzeniu wojny. Jeszcze nim szczegóły kapitulacyi Santiago były załatwione, już były w biegu plany na zajęcie Puerto Rico. Tak długo jak Hiszpania sama wprost, bezpośrednio — nie prosi o pokój, rząd nasz postanowił dalej nieustannie energicznie prowadzić wojnę, a jeden z urzędników się wyraził: "że Prezydent zamierza kuć żelazo, póki jest gorącem."

Na konferencyi omawiano szczegóły wyprawy do Puerto Rico. W paru dniach popłynie tam wojsko na transportach, jako też okręty Sampson'a i Schley'a, na zdobycie San Juan i innych punktów na wyspie Puerto Rico.

Prawdopodobnie Puerto Rico będzie naszem już w bieżącym tygodniu.

**Rząd wydał ogłoszenie po oferty na przewiezienie armii hiszpańkiej do Hiszpanii.**

WASHINGTON, D.C., 17 lipca. — Naczelny obożny podał do wiadomości ogólnej, iż żąda ofert od kompanij transatlantyckich na przewiezienie 24 tysięcy żołnierzy hiszpańskich z ich 1000 oficerami z Santiago de Cuba do Kadyksu, Hiszpanii. Ogłoszenie to powtórzą dzienniki w New Yorku, Philadelphii, Boston, Baltimore i New Orleans. Oferty mają być złożone do 20 lipca w biurze pułkownika Frank J. Hecker, z New York City a przewożenie ma się rozpocząć w dniach od 30 lipca do 10-go sierpnia.

Jeźli amerykańskie okręty będą przewoziły jeńców, to towarzyszyć im będą jako konwoje nasze niektóre okręty wojenne; jeźli jakiego innego narodu kompania, to nie będą parowce potrzebowały tej eskorty.

**Gdzie się znajdują siły, jakie się nam poddały.**

SANTIAGO DE CUBA, 17 lipca. — W mieście tem tu z poddanych 25 000 Hiszpanów, znajduje się około 12,000, reszta 12 do 13 tysięcy jest jako garnizony w Guantanamo, Baracoa, Sagua de Tanamo i po innych stacyach w wschodnim wojennym okręgu Kuby. Z powodu tej kapitulacyi, cała

wschodnia część wyspy dostała się pod władzę gen. Shafter'a.

Amerykanie teraz żywią nie tylko uchodźców: 4000 w Juaragua, 15,000 w El Caney i kilka tysięcy w innych wsiach, lecz także wojsko hiszpańskie gen. Toral'a w Santiago. Doktorzy i chirurdzy amerykańscy zajmują się opatrywaniem rannych i chorych Hiszpanów, jak również amerykańscy członkowie Czerwonego Krzyża zajmują się żywieniem i pielęgnowaniem tak mieszkańców jak i wojskowych.

**Bombardowanie miasta Manzanillo.**

LONDYN, 19 lipca. Specyalna depesza z Havany, datowana na poniedziałek, opiewa jak następuje:

"Siedm amerykańskich okrętów wojennych okropnie bombardowało Manzanillo dziś rano.

"Trzy parowce hiszpańskiej Menendez linii stanęły w płomieniach. Kilka kanonierek, jakie się znajdowały w porcie, wypłynęły na obronę miasta, lecz zmuszone były do wypłynięcia na ląd brzegu. Rezultat bombardowania nie jest jeszcze tutaj wiadomym."

**Siły hiszpańskie niedaleko od Santiago nie objęte kapitulacyą.**

WASHINGTON, D. C., 18 lipca. — W Holguin, Manzanillo i w innych punktach niedaleko Santiago, znajduje się około 10 000 hiszpańskich żołnierzy, (nie objętych w liczbie 25,000 Hiszpanów, jacy poddali się gen. Shafter'owi) i mogą pospieszyć się na odbicie Santiago, jeźliby miasto to nie miało pozostawionej dostatecznej liczby wojska naszego do obrony.

Zatem najgłówniejsza część armii Shafter'a pozostanie na straży, na wysokich wzgórzach okalających miasto, aż w Santiago i okolicy nie zostanie żółta febra do czysta stłumioną. Wtedy siły nasze skierują się przeciw tym Hiszpanom w Holguin i innych miejscowościach.

Być też może, że Shafter powoli będzie maszerował aż do Havany, po drodze pokonywując różne oddziały hiszpańskie.

Bombardowanie Manzanillo, o jakiem donoszą, jest częścią planu administracyi zajęcia w kompletną kontrolę całej Santiago prowincyi i tak osłabić Hiszpanów, ażeby się mogli pokusić o atakowanie miasta Santiago.

**Żółta febra jest nie zatrważającą w naszej 25 tysięcznej armii pod Santiago.**

WASHINGTON, D. C, 19 lipca. — Chirurg generalny Alden donosi, iż żółta febra w armii Shafter'a nie jest tak zastraszającą, jak z początku mniemano. Jest tylko ogółem około 300 przypadków żółtej febry w całej armii 25 tysięcznej i to bardzo łagodnej natury, iż prawie nie będzie żadnych przypadków śmierci. Pomyślny ten stan zawdzięczać należy troskliwej opiece nad naszem wojskiem i dobrem odżywianiu.

**Pieniądze hiszpańskie w wschodniej Kubie zmienione może będą przez amerykańskie.**

WASHINGTON, D., C., 18 lipca. — Pomocniczy krążownik "Resolute" wypłynie jutro z New Yorku z sumą $750,000 na wypłacenie żołdu amerykańskiej armii pod Santiago. Pieniądze te przeznaczone są dla wojsk gen. Shafter'a za miesiąc czerwiec. Wypłatą zajmie się major Sniffen. Wszystka ta moneta przesyłaną jest w formie brzęczącej, od koprowych 1-centówek do 5 dolarówek w złocie. Przyczyną tego jest projekt wprowadzenia w użycie monetę Stanów Zjednoczonych na Kubie. Stosownie do pomysłu gen. Stanton'a, który pierwszy myśl tę podał, pieniądze nasze zastąpią może wkrótce kurs hiszpańskich o małej, zmiennej i coraz niższej wartości. Nasz pieniądz, o stałej wartości zadowolni niewątpliwie potrzeby mieszkańców wyspy, którzy tym sposobem mieć będą sposobność do oceny korzyści obrotu monetą o nieupadającej wartości. Jest nadzieja, że wkrótce po całej Kubie tylko nasz pieniądz będzie w obiegu, wobec zupełnego wyrugowania monety hiszpańskiej, tak brzęczącej jak i papierowej.

**30,000 wojska naszego popłynie na Puerto Rico w celu zajęcie tej wyspy.**

WASHINGTON, D., C., 19 lipca. — Armie inwazyjna i okupacyjna, jakie popłyną pod komendą gen. Miles do San Juan na Puerto-Rico — składać się będą z 30,000 wojska; 4,000 popłynie z Santiago, a 26,000 z obozów pod Chickamauga, Camp Alger, Tampa i innych miejscowości. Siłę 30,000 ej armii stanowić będą 23 pułki wolontaryuszy i 9 regularnego wojska.

Z wojsk, należących do okręgu Illinoiskiego, popłyną pułki 3-ci, 5-ty i 6 ty oraz z sąsiednich — pułki 2-gi i 3 ci Wiskonsińskie.

Wojsko popłynie z eskadrą pod admirałem Sampson.

**Generał-kapitan Blanco usiłował odebrać sobie życie.**

KEY WEST, Fla., 13 lipca. — Stosownie do wiadomości, otrzymanych z Havany — kapitan generał Kuby, Blanco, usiłował popełnić samobójstwo, po przekonaniu się, że flota pod Cerverą została zniszczoną.

Dość długi czas przed zniszczeniem eskadry admirała Cervery przy porcie Santiago, cała Havana chełpiła się umiejętnością Cervery wyprowadzenia w pole Amerykanów, i gdy mylnie rozgłoszono, jakoby flocie Cervery udało się ujść przed okrętami amerykańskimi — taka zapanowała radość w stolicy Kuby, że zamanifestowano wieści te uroczystością.

Gdy więc późniejsze depesze oznajmiły o prawdziwym stanie rzeczy, że cała eskadra Cervery doszczętnie została zniesioną — straszna rozpacz powstała w mieście na miejsce dotychczasowej radości. Wszystkie gmachy publiczne i wiele prywatnych ozdobiono żałobną krepą. Wiadomość z Madrytu o klęsce pod Santiago doszła generała w pałacu i omało nie odebrała mu rozumu.

Zamknął się ze swym sztabem oraz generałem Arolo w mieszkaniu celem omówienia klęski, i tamże wykonał zamach pozbawienia się życia. Otaczający przyskoczyli jednakże w porę i po krótkiem szamotaniu się z nim rozbroili go; przez kilka dni z następstw tego wstrząśnienia obłożnie pozostawał chorym. Po przyjściu do zdrowia najpierwszym rozkazem jego było odwołanie kontrybucyi wojennej dostarczania żywności dla wojska przez ludność miasteczkową z głębi wyspy, gdzie nędza jest straszliwą i gdzie wielu umiera z głodu.

**Trzecia nasza wyprawa Filipińska dopłynęła szczęśliwie do Hawaii.**

HONOLULU, 6 lipca via Victoria B. C. d. 14 lipca. — Cztery parowce transportowe, wiozące trzecią wyprawę amerykańskiego wojska do Filipinów, stoją na kotwicy w tutejszej przystani. Najpierwszy wpłynął do portu parowiec "City of Para", a po upływie kilku godzin przypłynęły: "Indiana" i "Morgan-City". Monitor "Monadnock" i węglowiec "Brutus" podróż z San-Francisco tu dotąd odbyły w dziesięciu dniach i przyłączone zostały do kanonierki "Mohican" w niedzielę wieczorem. Nie przypłynęły dotychczas: "Newport" i "Valencia".

Wojacy amerykańscy doznali świetnego przyjęcia od mieszkańców. Tak władze, jak i obywatelstwo tutejsze przyjęli Amerykanów z zapałem. Całe miasto Honolulu jaśniało śród sztandarów amerykańskich. Mężczyźni i kobiety rozmaitych kolorów skóry i narodowości przybrani byli w kolory czerwono-biało niebieskie (narodowe amerykańskie). Prócz bankietu dla starszyzny i sutego ugoszczenia żołnierzy, urządzono dla gości: gry piłkowe, kąpiele w morzu, wycieczki w głąb kraju, a na ostatku bal i zabawy wieczorne.

**Kubańczycy, przebywający w tym kraju sposobią się do powrotu na Kubę.**

WASHINGTON, D. C., 16 lipca. — Teraz, kiedy Santiago się poddało armii amerykańskiej, Kubańczycy, przebywający w różnych okolicach kraju tutejszego, którzy wyszli byli z Kuby w czasie wybuchu rewolucyi, sposobią się do powrotu.

Planem "Junty" kubańskiej w New Yorku jest obrać Santiago teraźniejszą stolicą, i skierować tam ludność kubańską w celu rozpoczęcia odnowa budowy domów i uprawy roli pod protektoratem rządu i wojska Stanów Zjednoczonych.

Liczba Kubańczyków bardzo się zmniejszyła. Obliczają, że jedna trzecia mężczyzn kubańskich wyginęła od kul hiszpańskich, z chorób i głodu; ile prócz tego wymarło z nędzy kobiet i dzieci — nie podobna określić. Wiadomo, że wytępiono całe rodziny kubańskie, i skutkiem też tej przyczyny wiele jest ziemskich majątków bez właścicieli.

Niema wątpliwości, że z rozpoczęciem zaprowadzenia na tej ziemi nowej kultury i z odbudowaniem spalonych wsi i miasteczek — przez długi czas dosyć będzie pracy dla ludzi. Również zyskowne pole działania znajdą kapitały w odbudowywaniu plantów cukrowych i innych.

**W całej Hiszpanii zaprowadzono stan oblężniczy w celu zapobieżenia możliwemu powstaniu ludu po opublikowaniu klęski Cervery i kapitulacyi Santiago.**

MADRYT, 15 lipca.—Dekret królewski, stawiający w zawieszenie osobiste prawa obywateli, zagwarantowane mocą konstytucyi — został już formalnie ogłoszony i wprowadzony w życie.

Na mocy dekretu tego generał kapitan Madrytu wydał rozporządzenie, wzbraniające odbywania publicznych mityngów oraz wszelkich ogłoszeń bez uprzedniego pozwoleństwa.

Oznacza to, że żadne gazety, plakaty, cyrkularze ani illustracye nie będą mogły być puszczane w obieg prędzej, póki nie przejdą cenzury. Kary za wykroczenie przeciw paragrafom tego dekretu są nadzwyczaj ostre, i ażeby złagodzić opinję, rząd przyrzeka, że zda sprawozdanie swej działalności Kortezom, czyli hiszpańskiemu parlamentowi.

Na mocy dekretu tego — dalej — rząd jest uprawniony stłumić za pomocą wojska wszelkie wybuchy karlistów, rozegnać każde zgromadzenie i przyaresztować każdego, ktoby podniósł głos buntu, strajku lub oporu.

Spodziewane są wielkie rozruchy, gdy masa narodu się dowie o zniszczeniu eskadry admirała Cervery i o kapitulacyi miasta Santiago. Najwięcej spodziewany jest bunt karlistów. Rząd zamierza postąpić z nim bez żadnych ceremonii.

Po całej Hiszpanii w kołach rządowych panuje popłoch.

Sagasta i królowa wpłynęli na naród cały, po zwycięztwie Dewey'a pod Manilą — że było to tylko przypadkowem; lecz teraz, gdy masy dowiedzą się o klęsce adm. Cervery i o kapitulacyi Santiago, trudno będzie pohamować lud od powstania przeciw rządowi, tymbardziej, że ogromne poruszenie panuje w armii. Dalej — wysłanym został admirał Camara z wielką paradą na pokonanie niby Dewey'a i odbicie Wysp Filipińskich — a tymczasem odwołano go nazad dla dodania otuchy niespokojnym mieszkańcom miast nadbrzeżnych, którzy poznali, że są zupełnie bezbronni.

O klęsce narodowej masa ludu Hiszpanii na prowincyi nic jeszcze nie wie, bo rząd skąpi wiadomości, a gazety mało są czytywane. Okropna więc panuje obawa odnośnie uświadomienia ludności o przegranej oręża hiszpańskiego.

**Czwarta wyprawa do Filipinów wypłynie w tym lub rychło w przyszłym tygodniu.**

SAN FRANCISCO, 10 lipca. — Niezawodnie w bieżącym już tygodniu wypłynie czwarta ekspedycya do Filipinów. Niedługo potem popłynie piąta wyprawa. Czwarta wyprawa składać się będzie z 2 lub 3 parowych transportów a piąta najmniej ze 4 i będzie pod komendą gen. Miller.

Z czwartą wyprawą popłynie gen. Otis.

**Ranni w bitwie pod Santiago zostali przywiezieni do Key West.**

KEY WEST, Fla., 6 lipca. Od dzisiaj Key West jest olbrzymim szpitalem. Przypłynął tutaj parowiec transport "Iroquois" z 325 rannymi wojakami, którzy odnieśli rany w zdobywaniu El Caney i wzgórz San Juan, przedmieściu Santiago. Żaden z tych 325 nie jest rannym niebezpiecznie a około 100 może o własnych siłach chodzić. Do szpitali tutejszych zostali przewiezieni w wagonach elektrycznych.

## Wiadomości z Wysp Filipińskich.

**Wojsko nasze wylądowało w Cavite.**

WASHINGTON, D. C., 7 lipca. — Wydział Marynarki odebrał następujący kablogram od admirała Dewey:

"Cavité, 4 lipca, via Hong Kong, 7 lipca. — Wojsko Stan. Zjedn. wylądowało i zostało wygodnie rozkwaterowane w Cavitè, na wyspie Luzon. Powstańcy są wciąż czynnymi. Aguinaldo ogłosił się Prezydentem rewolucyjnej republiki na d. 1 lipca.

Dewey."

**Czwarty lipca w Manili.**

MANILA, 4 lipca, via Hong Kong, 7 lipca. — Wojsko amerykańskie wylądowało w Cavité. Generał Anderson założył swą kwaterę główną na placu arsenałowym. Dzisiaj pełniono już straż i patrolowanie ogólnie a święto Czwartego Lipca uświęcono odbyciem przeglądu wojska przez ich dowodzącego generała i admirała Dewey. Cała nasza flota była ozdobiona odświętnie. Okręty wojenne cudzoziemskie dały salwę w południe.

Obiegają uporczywe pogłoski, że gubernator Augusti chce poddać Manilę. Dowództwo właściwe nad wojskiem hiszpańskiem znajduje się w ręku pewnego pułkownika artyleryi, który sprzeciwia się kapitulacyi.

Powstańcy filipińscy zdobyli i opanowali dostawę wody miasta Manili poza Suntamesa i teraz Hiszpanie w starej Manili (cytadeli) są bez wody. Siły powstańcze zdobyły również silnie ufortyfikowaną miejscowość San Juan del Monte, gdzie — jak się spodziewano — Hiszpanie mieli stawić ostateczny opór w razie poddania się Manili.

Siły Aguinaldo otaczają miasto. W sobotę przed Molate toczyła się gorąca walka. Nowoczesne działa Hiszpanów wycelowane na okopy powstańców, utrzymywały nieustanny ogień całe popołudnie, lecz Hiszpanie nie mogli wysadzić Filipińczyków z zajmowanych pozycyj. Trupem padło 40 powstańców i Hiszpanie ostatecznie zostali odparci.

Zapas żywności w Manili staje się coraz skąpszym. Uczucie przeciw Anglikom jest bardzo cierpkie.

Amerykanie zdobyli hiszpański transport parowy "Manila." Miał uzbrojenie, składające się z dwóch 12 centymetrowych szybko strzelających armat, oraz armaty mniejsze. Okręt ten został oddany pod komendę porucznika-pułkownika Singer, ze statku "Raleigh" i statek ten bardzo się przyda na operacye na rzece. Rzęsiste deszcze padają codzień, lecz zdrowie naszych żołnierzy jest wybornem.

W porcie Manili znajduje się dziesięć cudzoziemskich okrętów wojennych: 4 niemieckie, 3 angielskie, 2 francuzkie i 1 japoński.

Donoszą, że rodzina kapitana-generała Augusti uszła z rąk powstańców z powodu wierności jednego z krajowych pułkowników nazwiskiem Blanco.

**Niemcy mieszają się we sprawy amerykańskie.**

HONG KONG, Chiny, 13 lipca. — Konsul amerykański tutejszy Wildman podaje, iż stósownie do depeszów otrzymanych przez niego z Manili, Niemcy nieustannie mieszają się do spraw amerykańskich tamże. Ich działalność nawet wywołuje niepokój. Powiadają, że wspomagają Hiszpanów za pomocą wysadzania dla nich na ląd mąki i innych zapasów. Donoszą także, że widziano oficerów niemieckich pod hiszpańskimi wałami.

Do pewnego korespondenta angielskiego, który się zapytał dla czego Dewey jeszcze nie zajął Manili, konsul Wildman odpowiedział jak następuje:

"Miasto to jest zupełnie na łasce Dewey'a. Mógłby on zmusić Manilę do poddania się jutro, lecz sprawa jest ta, że admirał Dewey wtedy dopiero zajmie Manilę gdy będzie w zupełności przygotowanym."

Znaczna liczba żołnierzy amerykańskich znajduje się w szpitalach. Chorzy są z powodu picia nieprzegotowanej wody i za wiele krajowych trunków; jednak niema pomiędzy nimi żadnych przypadków zatrważających.

Aguinaldo, wódz powstańców filipińskich, powiada, że tak Hiszpanie jak i Niemcy porobili mu oferty. Nie powiada jednakowoż jakiemi były te oferty.

**Powstańcy schwytali parowiec hiszpański.**

MANILA, 10go lipca, via Hong Kong, 13 lipca.—Parowiec hiszpański "Filipinos," który był ukryty na północnem strumieniu zatoki Subig od czasu wybuchu wojny, został pochwycony przez powstańców. W niedzielę 3 lipca załoga parowca, składająca się z krajowców, zbuntowała się, zabiła 4 hiszpańskich oficerów i zdobyty parowiec oddała w ręce powstańców.

W środę 6 lipca.—Aguinaldo na czele 200 powstańców, parowcem 'Filipinos" puścił się w drogę do wyspy Isla Grande, u wjazdu do zatoki Subig, w celu zdobycia garnizonu hiszpańskiego, tamże załogującego. Powstańcy utrzymują, że krążownik niemiecki 'Irene," będący w zatoce, przypłynął do "Filipinos" i nie chciał pozwolić na zdobycie garnizonu, jak również Niemcy nie uznali chorągwi powstańców.

Na to parowiec "Filipinos" wywiesił białą chorągiew i popłynął natychmiast do Manili. Aguinaldo powiadomił admirała Dewey o wszystkiem co zaszło. Admirał rozkazał ażeby popłynęły okręty "Raleigh" i "Concord"—i statki te wypłynęły do zatoki Subig o północy w środę na czwartek. Okręty amerykańskie wpłynęły do Subig zatoki w czwartek rano a "Irene" natychmiast wypłynął do Manili, gdzie Niemcy wytłomaczyli się, że "wmieszali się w sprawie ludzkości" i ofiarowali oddać Dewey'emu uchodźców jakich zabrali na pokład "Irene." Admirał Dewey nie chciał ich przyjąć.

"Raleigh" dał kilka strzałów do wałów w Subig zatoce, na co poddało się bezwarunkowo 400 hiszpańskich żołnierzy, 100 chorych i rannych, i 100 kobiet i dzieci, oraz w ręce Amerykanów dostało się 40 000 rzędów amunicyi. Powstańcy zabrali w swą opiekę jeńców na rzecz admirała, to jest, zależnych od jego dyspozycyi.

Powstańcy są bardzo wciąż czynnymi i nie powątpiewają wcale o ostatecznem powodzeniu zrzuceniu jarzma Hiszpanów.

Hiszpanie w cytadeli Manili znajdują się w stanie rozpaczliwym i dochodzą wieści, że chętnie chcą się poddać Amerykanom, lecz pod żadnym warunkiem nie chcą poddać się powstańcom.

Obecnie w porcie Manili znajdują się tylko dwa niemieckie okręty wojenne. Dwa inne mają się znajdować niedaleko w okolicy.

**Świetne nowe zwycięztwo admirała Dewey.**

MANILA, 10go, via Hong Kong, 13 lipca. — Wojenna marynarka amerykańska znów zdobyła wielkie zwycięztwo przez zabranie wyspy Grande, w zatoce Subig.

500 żołnierzy hiszpańskich stanowiących garnizon, Amerykanie zabrali jako jeńców, którym broń poodbierali. Prócz 40,000 rzędów amunicyi w ręce Amerykanów dostała się 1 armata Hotchkiss'a.

Zwycięztwo to oddalo w kontrolę amerykańską zatokę Subig.

W Manili starej wojsko hiszpańskie żywi się koniną.

**Dewey zapytał się kategorycznie niemieckiego admirała o odpowiedź czy Niemcy są w wojnie czy na stopie pokojowej z Ameryką.**

NEW YORK, 19 lipca.— Specyalna depesza do "World'a" z Manili, dnia 14go via Hong Kong, opiewa jak następuje:

Admirał nieco zdyskoncertowany niezależnem zachowywaniem się komendanta niemieckich okrętów wojennych w porcie Manili, posłał posłańca do admirała niemieckiego niedawno temu dla wywiedzenia się czy Ameryka i Niemcy żyją w pokoju czy prowadzą wojnę. Jeźli obydwa państwa są na stopie pokojowej, to Dewey żądał ażeby niemieckie okręty zachowywały się inaczej. A jeźli są w wojnie to o tem chce wiedzieć, ażeby mógł wiedzieć jak się zastosować.

Dewey został zniewolony posłać to stanowcze oświadczenie z powodu postępku niemieckiego krążownika "Irene," który niepozwolił powstańcom filipińskim atakować hiszpańskiego garnizonu w zatoce Subig — co ogromnie Dewey'a zniechęciło.

Admirał von Diederichs, komendant niemieckiej eskadry na Pacyfiku, dał słowną odpowiedź, która była w tonie przepraszającą i zadowalniającą dla Dewey'a. Lecz późniéj posłał Dewey'emu notę, w której oświadczył, iż oponuje przeciw zatrzymywaniu okrętów niemieckich przez Amerykanów, takich jakie już raz były w porcie i raz już były egzaminowane.

Niemieckie okręty zrobiły to jako zwyczaj wpływać do portu Manili i wypływać sobie dla krążenia pomiędzy wyspami, powracając po dwóch lub trzech dniach. Niemcy utrzymują, że żaden ich okręt nie ma być zatrzymywanym gdy już raz był zatrzymany.

Na to admirał Dewey odpowiedział, że Manila jest portem zablokadowanym i że dowolnie będzie przeglądał wszystkie okręty jakie zechce, czy to po pierwszy czy po setny raz gdy będą wpływały do portu.

Admirał niemiecki, dał na to sprzeciwną odpowiedź i oznajmił, iż kwestyę tę da do rozstrzygnięcia starszym oficerom na swych okrętach wojennych.

Niemcy utrzymują tutaj w porcie i po wyspach całą swą wielką eskadrę.

Wojsko amerykańskie, które przypłynęło w pierwszej wyprawie, jest czynnie zajęte ćwiczeniem się. Krążownik nasz "Boston" wypłynął wczoraj na spotkanie parowych transportów z wojskiem, stanowiących drugą wyprawę, jaka jest tutaj spodziewaną w ciągu tygodnia. Prawdopodobnie nic ważnego nie zostanie przedsięwziętego aż do przybycia gen. Merritt, który — jak wiadomo — został zamianowany naczelnym zarządcą wojskowym Wysp Filipińskich przez Prezydenta McKinley.

## Washington.

**Prezydent McKinley zamianował 5 komisarzy dla zajęcia się zarządem przyłączonych Wysp Hawaji.**

WASHINGTON, D. C., 8 lipca. — Prezydent McKinley, wypełniając rezolucyę przyjętą w kongresie, przyłączającą Hawaii, zamianował dzisiaj pięciu komisarzy, którzy zabiorą się niezwłocznie do wypracowania artykułów, na mocy których nowy nabytek nasz będzie zarządzanym. Komisarzami wybranymi są: senatorowie Shelby M. Cullom (z Illinois) i John T. Morgan (z Alabama,) poseł Robert R. Hitt (z Illinois.) Prezydent hawaijski Sanford B. Dole i naczelny sędzia hawaijski Judd. Rezolucya opiewa, że najmniej dwóch z tych 5 komisarzy ma być mieszkańcami Hawaii i dlatego Dole i Judd zostali naznaczonymi.

## PRZEGLĄD

**WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.**

**Cała stolica Austryi jest zdemoralizowana amerykańską zwodniczą grą w karty: "poker."**

LONDYN, 15 lipca. — Władze wiedeńskie, jak ztamtąd donoszą, postanowiły wykurzyć z Wiednia amerykańską grę w karty "poker", nad którą cały Wiedeń szaleje. Utrzymują, że gra ta tak się wkradła w prywatne pożycie mieszkańców, że wszystkie wolne chwile w kółkach rodzinnych są zajmowane tą grą, która demoralizuje młodzież i pochłania jej małe oszczędności. Nawet gra ta pozyskała dla siebie gosposie, i oszustwa, zdrady, szwindle i inne karygodne występki, jak i zbrodnie familijne, jakie bywają popełniane z przyczyny "pokra" w Wiedniu, gdyby zostały spisane, uczyniłyby historyę bardziej zachwycającą jak kroniki "Ryczącego Obozu." W każdej kawiarni grają tylko "pokra." Władze postanowiły grę tę zakazać pod ustawą, która zabrania oddawać się grom hazardowym.

**O użyteczności cytryny.**

(Z "Chicago Record".)

Wiemy wszyscy o użyteczności cytryn, cenność ich jednak mało kto pojmuje. Faktem jest, że są znakomitej wartości lekarskiej i lepsze od patentowanych medycyn i mikstur we flaszkach i w pudełkach, preparowanych dla dobra (?) ludzi.

Łyżeczka soku cytrynowego, wlana do małej filiżanki kawy usuwa atak bólu głowy, a skuteczniejszą jest jeszcze działalność czystego soku. Potarcie płatkiem cytryny skroni i tylnej części szyi również jest dobrem na ból głowy. To również czyni człowieka piękniejszym, bo jakże można być pięknym lub piękną gdy się choruje, lub jeżeli coś dolega.

Potarcie sokiem cytryny rąk, szyi i twarzy dodaje nietylko białości cerze, lecz zmiękcza skórę. Pastylka z magnezyi i soku cytrynowego przyłożona na twarz i ręce, przy 15 minutowym spoczynku, wpływaj na białość skóry.

Przeciw plamom na palcach oraz na paznogcie niema nic lepszego jak wymoczenie ich w filiżance ciepłej, miękkiej wody i łyżeczki soku cytrynowego.

Sok cytrynowy z wodą stanowi wyborny środek na płukanie ust i czyszczenie zębów; czyści glazurę zębów i uprzyjemnia oddech.

## Porwanie króla Stanisława Poniatowskiego z Warszawy

(w roku 1771. d. 3 listopada przez konfederatów.

(Ciąg dalszy.)

Wielu konfederatów przyjeżdżało do Pułaskiego z propozycyami porwania króla, lecz ich odprawiał z niczem, nie uważając ich za zdolnych do wykonania czynu, wymagającego tak wiele przebiegłości i odwagi. Na sześć tygodni dopiero przed zdarzeniem przyjechał Strawiński do Częstochowy, meldując się warcie, że ma ustne polecenia do Pułaskiego. Ten, podejrzliwy na wszystko, co mu się fortelem nie przyjacielskim być zdawało, kazał przybywającego wprowadzić na żądanie do kościoła. Tam widział, jak Strawiński spowiadał się i leżąc podczas mszy św., z największą skruchą odbywał nabożeństwo Gdy go po niem do siebie przypuścił, w obecności dwóch oficerów: Kosmowskiego i Kosińskiego, oświadczył Strawiński, że przybywa po pozwolenie zaciągania żołnierzy, nie wymagając na to pieniędzy, gdyż sprzedawszy kawałek swej ziemi w Litwie, posiada fundusze. W dalszej rozmowie opowiadał o stanie Warszawy, o częstych wyjażdżkach króla, o łatwości uprowadzenia go i przywiezienia do Częstochowy, dodając: że się tego czynu chętnie podejmie, a z pewnością wykona. "Cóż tu z nim zrobimy? wolałbym mu od razu w łeb wypalić," odezwał się na to Kosmowski. Na tak nierozważną mowę przy nieznajomym, odpowiedział Pułaski, że w obecnych okolicznościach śmierć króla byłaby nieużyteczną, a nawet niebezpieczną, bo konfederacya nie jest dość potężna, aby swobodnie tronem rozporządzić mogła. To mówiąc, wpatrywał się pilnie w Strawińskiego, chcąc zgłębić skrytość jego serca, a uważając w nim determinacyą i pewność, że to co mówi, pochodzi z przekonania i gotowości poświęcenia się, nie mógł zataić, że przywiezienie Poniatowskiego do Częstochowy, stałoby się wielce korzystnem dziełem dla konfederacyi. Nie dał mu jednak wyraźnego rozkazu, polecenie tylko zabrania kasy z pałacu Brulowskiego, magazynów na Solcu, pojmania generała Bilikowa i zabrania chorągwi gwardyi koronnej, Z tych poleceń widać, że Pułaski upatrywał łatwość podburzenia mieszkańców przez związkowych, których do 300 liczył w Warszawie. Strawiński nie rozszerzając się nad rozmaitością zleceń Pułaskiego, powracał zawsze do swego projektu uwięzienia króla samego, od którego aby nie odwodzić zupełnie, wyszedł Pułaski. Powróciwszy, zastał rozmowę nader żywą między pozostałymi i tę przerwał, dając Strawińskiemu nie patent żądany, gdyż zwykle takim go tylko udzielał, którzy mu przyprowadzać zaciężnych podejmowali się, ale prosty rozkaz zbierania ludzi.

Odebrawszy rozkaz Strawiński, odszedł, ale powróciwszy wkrótce, ponowił oświadczenie, że pewnym jest spełnić swoje przedsięwzięcie; atoli chociaż ma umówionych w Warszawie, gotowych na usługi w sprawie narodowej, potrzebowałby jakiej komendy, powrót jego zapewnić mogącej. Pułaski odpowiedział, że mu da oddział z Wyszogrodu, dodając: "Nic ci nie przepisuję, lecz jeżeli wykonasz zamysł, należy oszczędzić życie Poniatowskiego i uczciwie z nim się obchodzić." Na co Strawiński: "Nie mam zamiaru zabić go, bo gdybym go miał, jużbym był dwadzieścia razy znalazł sposobność. Wtenczas chybaby to musiało nastąpić, gdybyśmy nie mogli z nim uciec przed pogonią." Na to rzecze Pułaski: "W takim razie posłalibyście trębacza z upomnieniem, aby was nie goniono, jeżeli król ma zostać przy życiu"

Gdy Pułaski umawia się z Strawińskim, przychodzi wiadomość, że komenda wysogrodzka rozpędzona. Dano mu przeto rozkaz do oddziału zakroczymskiego, którym dowodził Zembrzuski. Następne znosienie się Strawińskiego z Pułaskim natchnęły ostatniego ufnością, że człowiek mogący tworzyć śmiałe i kombinowane plany, może być zdolny do ich spełnienia. Odtąd nie odmawiał mu żądanych środków; napisał listy do Łukawskiego, porucznika konfederacyi zakroczymskiej, mającego żonę i mieszkanie w Warszawie i posiadającego jego szczególne zaufanie, i do Zambrzyckiego, aby w niczem nie przeszkodził wypełnieniu zleceń danych Strawińskiemu.

Nie długo odebrał Pułaski doniesienie z Warszawy od Strawińskiego, że wszystko gotowe i duch w hufcu jego wyborny: lecz, że potrzebowałby zasiłku pieniężnego. Posłał mu przeto Pułaski 50 dukatów przez szlachcica, im obu tylko znajomego, przy następującym bilecie: "Projekt twój powinien być w dniu 3 listopada wykonany; a jeżelibyś nie mógł dnia tego, to nic nie przedsiębierz, nie porozumiawszy się ze mną. W razie niebezpieczeństwa zbierz ludzi i przybądź do Częstochowy." Chcąc zachować ostrożność, aby w przypadku niepowodzenia się nie został odkryty, wyprawiony z pieniędzmi, nie miał należeć do wyprawy i nic nie wiedzieć o niej.

Dzień 3 listopada był podług marszów odbyć się mających stanowczy. Największa część wojsk rosyjskich była blizko Krakowa. Chciał więc Pułaski pokazać się pod Warszawą, wywabić wojska w stronę przeciwległą miejscu, przez które król miał być uprowadzony i zabawiać je przez 3 i 4 listop. marszami, lub utarczkami w potrzebie. Tym fortelem droga ku Częstochowie miała być uprzątnięta i oddziałami konfederackiemi obsadzona, jak to świadczy list Pułaskiego do Lenartowicza.

Oddział do Warszawy przeznaczony składał się prócz Strawińskiego z 31 najodważniejszych i najsilniejszych, tak z konfederacyi zakroczymskiej, jak oddziału Strawińskiego. Nazwiska ich w dekrecie 2 września 1773 roku podczas sejmu zapadłym, są następujące: Stanisław Strawiński, Walenty Łukawski, Jan Kośma, Jan Wołyński, wachmistrz, Gadomski z województwa płockiego, Bogumił Frankenberg v. Offenberg, Walenty Poszyński, Michał Tobałdwin, Antoni Węgrzyk (sługa Strawińskiego), Taszyński, Majowski, Zboiński, Michalski, Saczyński, Cybulski, Zwierzchalski, Bielawski nazwany Trzywąs, Wasilewski, Biernacki, Trojanowski, Zwoliński, Sokołowski, Falkowski, Rybicki, Leńkiewicz, Siemiątkowski, Ostrowski, Gnatowski, Zarzycki, Konopka, Hordyński, Stefański.

Do domku obranego w Małej Wsi pod Zakroczynem Strawiński spólnie z Łukawskim sprowadzali po dwóch: tam objawiając im cel, od którego osiągnienia zawisła pomyślność ojczyzny, przyjmowali od każdego przysięgę, poczem powrócili do Warszawy.

Przed dniem 3 listopada Strawiński nie zaniedbał dobrych przezorności. I tak chcąc przyzwyczaić Rosyanów do widywania siebie w liczniejszym orszaku przybywającego, wjeżdżał do Warszawy przy furach wiozących produkta na sprzedaż, uzbrojony w kilku ludzi, jakoby od zabezpieczenia się od napadu konfederatów. Aby zaś sobie zapewnić miejsce łatwiejsze do przebycia wału usypanego, udał się do komendanta głównego posterunku i zmyślił, że służący skradł mu kilka koni, których daremnie szukając po Warszawie, spodziewa się wynaleść ślad przez okop i powziąć wiadomość, w którą stronę je uprowadził. Komendant prośbie jego czyniąc zadosyć, dał mu sierżanta, z którym objeżdżając wał, upatrzył rzeczywiście miejsce do zamiaru najdogodniejsze. Kupił potem pod Warszawą 10 wozów, chłopskich i w te naładowane sianem lub słomą ukrył siodła, broń i mundury, i dnia 1 listopada wraz z Łukawskim wprowadził do boru najbliższego. Tam przenocowawszy i poprzebierawszy się w odzież wieśniaczą, ruszyli rano dnia 2 ku Warszawie. Trzech było wysłanych przodem, z poleceniem udania się za parobków Strawińskiego i oznajmienia na rogatkach, że pan ich przybędzie wieczorem do miasta z transportem. Wszystko udało się bez żadnej przeszkody; jedni przy furach, drudzy innemi drogami udając się za flisów, powchodzili do Warszawy, i zgromadzili w stajni Dominikańskiej, na nowem mieście, gdzie Strawiński zwykł był stawać, gdy na targ produkta przywoził. Dla uniknienia pozoru, stali tam zamknięci przez cały dzień; sami tylko dwaj dowódzcy chodzili po mieście.

Pułaskiemu udało się równie pomyślnie ułożyć plan na poparcie głównego zamiaru. Poprzednio projektował generalności, że dla odciągnienia Branickiego i Suwarowa od Krakowa, chce pomknąć się w okolice Warszawy. Przyzwalający rozkaz przywiózł mu Zaremba, a sam miał polecenie posunąć się do Rawy (Zaremba nie wiedział nic o porwaniu króla, a w generalności sam tylko Pac). Ostatnich dni października zaczął wykonywać ułudne demonstracye, pokazując się na kilka miejscach pod Warszawą. Wysłano półtora tysiąca Rosyan przeciwko niemu, których zaczepiając i uchodząc zwabił w kierunku Radomia; w jednej atoli takiej obronie, zaledwie sam nie wpadł w ręce Kozaków. Oprócz posterunku Zaremby w Rawie, 150 konnicy z Wolborza miało, ochraniając koni, dawać baczenie i oczekiwać przybycia oddziału od Warszawy; a gdy ten nadejdzie, eskortować go do Częstochowy, sam zaś miał się 3 listopada znaleść w Nadarzynie.

Dnia 3 listopada Strawiński udał się do zamku, gdzie od znajomych powziął wiadomość, że król nie pojedzie na teatr, ale do chorego wuja, księcia kanclerza. Pozostał więc w blizkości, a doczekawszy się wyruszenia karety, pospieszył do swoich, kazał się poubierać, wsiąść na koń i wyruszyć. Kilku konfederatów pieszo postawionych było na straży przy rogach ulic, a resztę komendy podzielił na 3 części: z jedną sam miał zatrzymać czoło kowoju królewskiego, Kuźma z drugą miał napaść na karetę i króla uprowadzić, a Łukawski z trzecią odciąć jadących za karetą, a po porwaniu tworzyć straż przednią. Dwa oddziały stanęły na ulicy miodowej, a trzeci na kapitulnej. Wszystkim zakazano było strzelać, chyba w koniecznej potrzebie, a między sobą używać języku rosyjskiego. Te przygotowania odbyły się bez przeszkody podczas ciemnej nocy, gdy król wyjechawszy z zamku, do wpół do dziesiątej bawił u księcia kanclerza.

Co tylko piesze straże stanęły na miejscach, przechodzący oficer rosyjski, widząc ludzi zbrojnych, zapytał się: czy Rosyanie? lecz wpatrzywszy się lepiej, zawołał: "nie, to konfederaty." Na te słowa zarzucono mu na głowę płaszcz i uwinąwszy w niego uprowadzono.

O pół do dziesiątej wyjechał król od księcia kanclerza, jadąc na kolacyą do księżnej Adamowej Czartoryjskiej. Przed karetą jechało dwóch ludzi konno z pochodniami, kilku oficerów służbowych, dwóch dworzan i podkoniuszy. W karecie z królem był adjutant; przy bokach karety dwóch paziów, a za karetą dwóch hajduków i dwóch lokai pieszo. Jadący przed karetą wzięli pierwszą pocztę konfederatów po rosyjsku rozmawiających za patrol. Na tę, gdy podkoniuszy zawołał: "Kró jedzie!" usunęła się na bok, i konwój przepuściła spokojnie. Druga dopiero i trzecia wypadłszy, jedna z kapitulnej, druga z rogów miodowej ulicy, okroczyły karetę. Powożący zaciął konie, lecz zatrzymania nie mógł wzbronić Spiskowi gdy cisnąć się zaczęli, dworzanie królewscy Ośniatowski i Bochmiński wystrzeliwszy z pistoletów, szablami bronili przystępu; hajducy stanęli przy bokach. Wtenczas dopiero i spiskowi zaczęli strzelać, rąbać i płazować otaczających karetę. Padł hajduk Jerzy Butzow, dwiema kulami przeszyty; drugi, Mikulski Szymon, cięciem pałasza powalony na ziemię. Dworzanie Ośniatowski i Bochmiński, tudzież lokaje Ichnowski i Chmielewski ranieni, a paź jeden z konia ściągnięty. Pośród tego zamieszania i boju wołano na króla, aby wysiadł; sam więc otworzył drzwiczki jedne, a adjutant drugie. Adjutant wlazł pod karetę, a król korzystając z ciemności i ciżby, przebiegł pomiędzy oddziałem Łukawskiego, ku bramie kancierskiego pałacu. Przyczajonego pod karetą adjutanta postrzeżono i przy błyskach spalonych podsypek poznano, ale się razem o ucieczce króla przekonano. W tem król znalazłszy bramę podwórza pałacu zamkniętą, zaczął silnie kołatać, co usłyszawszy Łukawski, podbiegł, porwał i pierwszy pochwycił. Później przybyły Strawiński rzekł: "Nie opieraj się królu! trzeba z nami jechać, powóz czeka." Przy tem chwytaniu jeden ze spiskowych (Jan Wołyński), nie wiedząc, że to król, ciął go lekko w głowę, a Kuźma, chcąc się istotnie o tożsamości przekonać, pod nosem wystrzelił z pistoletu. Poznanego wsadzili na konia, wziętego paziowi, i Kuźmie z 10 ludźmi do prowadzenia oddali. Oddział za oddziałem przebiegł ulicę miodową, długą, wedle arsenału, przez nikogo nie zatrzymany. Pierwszy Łukawski przebył okop pomyślnie, lecz gdy Kuźma nadjechał, koń pod królem ugrzązł w błocie, gdzie futro królewskie i trzewik wdeptane pozostały. Upłynęło chwil kilka, nim poddano innego konia, a zamiast futra i trzewika, dostarczono płaszcz i bót. Przez ten czas Łukawski odsunął się daleko, i Strawiński idąc wolno i przysłuchując się, co się w Warszawie dzieje, jeszcze nie nadszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawiący obecnie w Massachusetts, zkąd udaje się dalej na wschód, będzie kolektował po drodze; z powrotem zaś w Philadelphii, Baltimore i po całym Stanie Pennsylvanii do Pittsburga, Ohio, Michigan, Indiana i Illinois.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybiorą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

**Eclipse Dubeltówki.** Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
**Colt'a karabin Magazynowy.** Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
**Amerykański Bull-Dog Rewolwer.** Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
**Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata.** Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
**Gem Roller Organ.** Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
**Mandolina.** Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
**Zegarek Niklowy.** Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
**Zegarek Elektrozłocony.** Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
**Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie.** Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
**Teleskop, czyli Dalekowidz.** Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
**Autoharpy.** Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
**Skrzypce (pierwszej klasy.)** Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
**Nowy Stereoskop,** z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
**Stereoskop** z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
**Widoki** (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
**Atlas całego Swiata.** Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
**"Popularny Atlas".** Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
**Ścinacz Włosów.** Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
**Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.**
**"Combination"** Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
**"Polska Drukarnia"** czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
**Waga (Scale platformowa.)** Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
**Celestina (Mały organ ręką kręcony.)** Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
**Zegarki męzkie pozłacane po** $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
**Łańcuszki** Męzkie po $4.00. Damskie po [illegible] Odchodzi $1.00 premii
**Harmoniki po $3.00 i po $6.00. - Odchodzi $1.00 premii.**
**Concert Roller Organ,** z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
**Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.**
**Zegary Kukawki,** sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.

## PREMIA No. 4.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej." Każdy który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo dostać poniżej opisany piękny organ za dopłatą pięć dolarów. Cena tego organu jest 6 dolarów, lecz 1 dolar odchodzi na premią. Razem Gazeta i organ wynoszą 7 dolarów. Kto już odebrał był premią a życzy sobie ten piękny instrument niechaj przyśle 6 dolarów.

"Nawet dziecko może grać."

DOSKONAŁY

# Instrument Muzyczny.

No. 760.

GEM ROLLER ORGAN,

Cena $6.00 z 3 wałkami. Waży zapakowane 15 funtów. Długość 16 cali, szerokość 14 cali, wysokość 9 cali.

Oprócz 3 wałków należących do instrumentu mamy na składzie przeszło 1000 rozmaitych wałków z pieśniami, polkami, marszami, muzyką kościelną itd. [illegible]

Cena 30 centów za każdy wałek.

No. 1040 [illegible]
" 1041 Dalej chłopcy, bierzmy kosy.
" 1042 [illegible]
" 1043 [illegible]
" 1044 [illegible]
" 1045 [illegible]
" 1046 [illegible]
" 1047 Patrz Kościuszko na nas z nieba.
" 1048 [illegible]
" 1049 Z dymem pożarów.

Na żądanie poślemy Spis wszystkich wałków. Wałki te mogą być używane na "Gem Roller Organ" lub na "Concert Roller Organ".

Instrument ten nie jest dziecinną zabawką, w którym graje się na podziurawionym papierze. Instrument ten grają bez takiego papieru, muzyka pochodzi z wałka z szpilkami nabitemi podobnie do pudełków muzycznych. Jest tak trwałym jak maszyna do szycia. Instrument ten odznacza się pojedyńczością i trwałością. Obsada jest z podrabianego drzewa orzechowego.

Extra wałki kosztują po 30 centów za wałek Cena 6.00. Wysełamy Ekspresem dobrze w pudełku zapakowane. Przesełkę opłacamy.



Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu. (Dec 98)

# Pierwsza Księgarnia Polska

## W AMERYCE,

## W. Dyniewicza, 532 Noble Street, Chicago,

posiada wielki zapas Książek do Nabożeństwa, sprowadzonych z Europy, które się sprzedaje tak tanio, jak jeszcze nigdy przedtem.

Książek tych nie wydaje się na premią ani też taniej handlarzom się nie sprzedaje.

**Przesyłkę opłacamy sami.**

Aniół Stróż albo książka do nabożeństwa (mały format) dla młodzieży. W oprawie białej z rżniętym krzyżem białem, z klamerką . - - . . . . Cena $1.00

Aniół Stróż. Ta sama. W oprawie naśladującej bursztyn, kolor ciemno bronzowy, z klamerką. . . . Cena 90c.

Aniół Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, oprawne miękko, złocone brzegi i tytulik. . . . Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. . . . . . . 60c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. . 70c.

Aniół Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, z pozłacanym krzyżem tytulikiem i brzegami. . . . . Cena 60c.

Aniół Stróż. Ta sama. W ozdobnej oprawie skórkowej, złoc. brzegi i tyt. - . . . Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi 40c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . . . . . 80c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i zam. i pięknemi wyrobami $1.40

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. Oprawne, ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu z srebrną klamerką. . . $1.00

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. . . . . . . . 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. . . 80c.

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, ozdobnie opr. w miękką skórkę morocco, złoc. brzegi i tyt. $1.10

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). . . . Cena $1.20

Bądz Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). . . Cen. $1.40

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego mieszczący w sobie dwa sposoby słuchania Mszy św., Nabożeństwo do Trójcy przenajświętszej, do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich i Aniołów Bożych, Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Oprawne w piękną cielęcą miękką skórkę z pięknemi wyciśniętemi ozdobami i krzyżem. . . . . $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne w czarną szagrynową oprawę z wyrobami i krzyżem z złota i perłowej macicy, z złotą i z perłowej macicy klamerką. . . 80c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną gładką najlepszą cielęcą skórkę z krzyżykiem złotym. . . $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną czarną szagrynową oprawę z krzyżem pozłacanym i z posrebrzaną klamerką. 80c.

Chwała Boża zbiór nabożeństwa katolickiego, (mały format.) W opr. naśl. bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. 90c.

Chwała Boża, Ta sama. W oprawie białej, z krzyżykiem i wyrobami mosiężnemi i w perłowej macicy, z zameczkiem. $1.00

Chwała Boża. Ta sama. Oprawna w morocco skórkę, z złoc- krzyżem, brzegami i tyt. . . . Cena 60c.

Chwała Boża. Oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżykiem, złoc. brzegami i tytulikiem. 80c.

Ciche Westchnienia. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 60c.

Ciche Westchnienia. Ta sama. W oprawie białej z krzyżykiem i wyrobami białymi na wierzchu, złoc. brzegi. 70c.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. . . . 40c. ze zamkiem 60c.

Cicha Łza Chrześciańska. Książka do Nabożeństwa dla Katolików. Napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszewicz. Oprawne w czarną miękką skórkę z złotym krzyżem. 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepsze skitogin z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w dobrą wiśniową skórkę z złotym krzyżem. . . . . . . 80c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko z złotym krzyżem. . . . . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepszą, miękką, wiśniową, skórkę. $1.00

Cicha Łza. Ta sama. Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką. . . 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Okute w najlepsze skitogen z metalowym krzyżem. 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko. 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawae w skitogen, z wyrobami z aksamitu i metalu - . - - - 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morrokko. Z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. 50c.

Dziecię do Boga. Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . . . . . 15c.

Dziecię do Boga z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . . . . . . 10c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. . . . . . $2.50

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. 60c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. . . , . . . 15c.

Książka do nabożeństwa w pięknej miękkjei oprawie skórkowej, na wyzł. brzegi i tyt. . . . $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. . . . . . $1.20

Marya Nasza Pomoc. Książka Modlitewna ku chwale Bożej i Czci Niepokolanej Panny Maryi. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. . . . 80c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . 60c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. . . . . . . $1.20

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . 15c.

Ołtarzyk Polski Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. - - . . - Cena 60c.

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. - - - . . . $1.20

Ołtarzyk Polski. Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. - . - - . 70c.

Ołtarzyk Polski. Okute i zamkiem. - - 80c.

Ogródek Duchowny. (Wielki druk) 60c.
— Ta sama, okuta i ze zamkiem 80c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. . . . $1.60

Przewodnik do Boga. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

Panie zostań z nami. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami, i tyt. . . . 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką . . . . . . 80c.

U Stóp Maryi. Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Mały format. . . . . Cena 70c.

U Stóp Maryi. Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format . . . . . . 70c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego uwity (format 2x3 cali), w morocco skórce, złoc. brzegi i tyt. 40c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego. Ta sama. Ozdobnie opr. w piękną miękką skórkę, złoc. brzegi i tytul. . . . . . - - Cena 70c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. . . $1.30

Wianek Maryi, w opr. skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tyt., okute i ze zamkiem. 80c.

Wianek Maryi. 60c.

Wiara nadzieja i miłość książka do nabożeństwa, w pięknej oprawie białej, okute i ze zamkiem Cena 90c

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . . . 60c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obóch stronach i obwódką złotą 25c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. . . . . . Cena 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 20c.

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. . . . . . . Cena 60c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 90c.

Zdrowaś Marya. Oprawne miękką, czarną cielęcą skórką z wyciskanymi wyrobami. 60c.

Zdrowaś Marya. Oprawne ozdobnie w morrokko. 40c

Zdrowaś Marya. Oprawne w morrokko. 30c.

---

Przy tej sposobności ażeby niemieckich pisarzy "Żywoty Swiętych" wyrugować z Ameryki sprzedajemy

# ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

**Ks. Piotra Skargi.**

Napisane przez

POLAKA DLA POLAKÓW,

(inne wydania (nie Skargi) są tłómaczona z niemieckich pisarzy.) Po cenach następujących:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami. - - - - $2.50

Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami. - - - - $3.25

Oprawne cało w skórę, wyzłacane brzegi z złotymi tytulikami. - $4.00

Drukowane na pargaminie, ozdobnie oprawne. - - - $6.00

---

## Żywot Pana i Zbawiciela JEZUSA CHRYSTUSA BOGARODZICY DZIEWICY MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce. **$3.00.**

## Żywot Bogarodzicy Najświętszej PANNY MARYI I JEJ OBLUBIENCA ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami. **$3.50.**

## Nauka Wiary — i — Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$3.25**

## GOFFINE.

Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki

Z licznemi obrazkami i litografiami. **$1.50.**

Przesyłkę opłacamy sami.

Obstalunki prosimy wyciągać zawsze ze świeżego numeru Gazety.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Ills.

---

# Cudy świata naturalne i inne.

Dla "Gazety Polskiej."

**Opis niektórych najdziwniejszych dzieł natury i ludzi.**

### Strasburg.

(Ciąg dalszy.)

Słynne miasto Strasburg, stolica Alzacyi, czyli jak podróżnicy amerykańscy kraj ten nazywają "francuzkich Niemiec", jest położonem na wyspie w rzece Ill, która wpada do Renu. Strasburg jest miastem bogatem i szczyci się wielu naukowemi i miłosiernemi zakładami i dostarczył światu wielu wybitnych mężów w prawie każdej gałęzi wiedzy. Lecz największą ozdobą i sławą miasta jest jego czysta gotycka katedra, którego wielka wieża unosi się czterysta i sześćdziesiąt i ośm stóp pod niebiosa — jest to najwyższa wieża kościelna na świecie i jest tylko o czternaście stóp niższą od szczytu pyramidy Cheopsa. Wieżyczki i wieża, jako i cały gmach kościelny są wybudowane z ciemno-czerwonego kamienia piaskowego, który znajduje się w wielkiej ilości w sąsiedniej okolicy. Katedra, chociaż jest otoczoną wązkiemi ulicami i wysokiemi domami, nie robi na widzu ociężałego wrażenia, a praca kamienna wieży odszczególnia się wydatnością swych rzeźb i pięknością detaliczną. Kamień wieży został wykuty, aby raczej wyglądał jak lane żelazo lub rzeźbiona dębina, aniżeli obrabiany kamień. Cała wieża jest starannie związana żelaznemi prętami, sztabami, klamrami i gwoździami, tak iżby mogła się lepiej oprzeć sile wiatru. Inżynierzy i architekci twierdzą, że wieża mogłaby upaść tylko wskutek trzęsienia ziemi. Zachodnia fasada czyli strona gmachu katedralnego nie została wykończona, jak sobie jej architekt katedry życzył. Umarł sto lat przed poświęceniem kościoła. Przeszło czterysta lat minęło od czasu ukończenia wieży, która wygląda tak świeżą, jak w dniu, w którym wkładano na nią ostatni kamień. Wnętrze strasburgskiej katedry odpowiada jej zewnętrzu pod względem ukończenia i piękności. Słynną jest katedra z swych okien z wspaniałego kolorowego szkła, które zostały zrobione w wiekach czternastym i piętnastym.

### Paryż.

"Nie znam spacerów na świecie tak zajmujących", pisze słynna autorka Louise Chandler Moulton, "jak przechadzkę po ogrodzie Tuileryów, przez "Place de la Concorde" i do tak zwanych "Champs Elysées." Zrobiłam tę przechadzkę, gdy przyjemny dzień wiosenny był na ukończeniu. Całe niebo było różowem i złotem a krańce horyzontu były purpurowemi w odblasku wieczornym. Był czar w tej scenie, na pół nakłaniający do zamyślania się i zupełnie tkliwy, którego nie mogłabym nigdy określić wyrazami. Lecz o wiele weselej jest tam po południu. Wszystkie małe teatrzyki pod gołem niebem są wtenczas ożywione — a jest ich kilka w ogrodzie Tuileryów i jeszcze więcej w "Champs Elysées." Teatry te są przeznaczone dla dzieci, a aktorami nie są ludzie, lecz marycnetki czyli lalki. Jest tam także "merry-go round" (karusela) z dziwnemi małemi drewnianemi kucykami i dziwnemi małemi wozami, a wielkie, silne normańskie konie ciągną całe to urządzenie. O jakże mi to przypomina noc latową w naszym kraju, gdzie tłum wieśniaków wykonuje powolny, fantastyczny taniec w przyciemnawy, piękny wieczór, podczas gdy jeden i drugi ustępuje z niego, aby się następnie przejechać w takim samym "merry-go-round" jak ten tu.

Mniemam że wolę ogród tuileryjski lub "Champs Elysées" niż lasek buloński (Bois de Boulogne); a jednakże, gdy jestem w lasku, to zdaje mi się, że go wolę, niż wszystkie inne podobne miejsca. Jest tak żywem i wesołem to miejsce, które było szlachetnym lasem, aż do czasu, gdy większa część drzew została ściętą w nieszczęsnych dniach lat 1870 i 71. Lecz jednakże jest to jeden z najpiękniejszych parków w świecie, w którym pomiędzy trzecią i czwartą po południu można widzieć wszystkich modnisiów paryzkich i wszystkie piękności paryzkie.

W lasku znajdują się dwa artyficyalne jeziorka, z których jedno jest dwie trzecie a drugie ćwierć mili długie. W większem z tych jeziorek leżą dwie wysepki, na jednej z których znajduje się kawiarnia, a na drugiej domek szwajcarski. Za cztery centy czyli "sous" zostajesz przewieziony ze stałego lądu do romantycznej kawiarni, gdzie znajdujesz rozmaite łakocie tak do jedzenia jak i do picia. Na jednym końcu lasku bulońskiego znajduje się ogrodzona część zwana "Jardin d'Acclimatction", ogród, którego celem jest aklimatyzowanie w Francyi ptaków, zwierząt i roślin z każdej części kuli ziemskiej. Gatunki samych psów zdają się być nieskończonemi, a co do ptaków, to ani mi się śniło, że jest coś tak rozmaitego i tak pięknego, jak ten zbiór. Jest tam także osobny dom dla małp. Są tu dalej powozy dla dzieci, do których zaprzęgają się strusie; do innych zaś "zebra" i nie pamiętam już jakie inne obce zwierzęta. Mają tu także potulne słonie, na których grzbietach można jeździć. Odwiedziny tego miejsca były przyjemnemi nawet dla mnie i mogłam sobie wyobrazić, jak miłem tu musiało być dla dzieci. Nie ma dziwu, że się tutaj zgromadzają, gdyż byłoby niemożliwem wyobrazić sobie miejsca na ziemi, w któremby się łączyło więcej rzeczy dla rozradowania serc dzieci, lubiących rzeczy cudowne, lubiących rozrywkę."

### Moskwa i Kremlin.

Miasto Moskwa jest położone w bardzo żyznej okolicy nad rzeką tej samej nazwy czterysta mil na południowy wschód od Petersburga, z którym jest w prostej komunikacyi przez kolej żelazną. Przed jej spaleniem w r. 1812 Moskwa była może najregularniej budowanem miastem w Europie i jest niem poniekąd do dzisiejszego dnia; gdyż, ponieważ głównym celem w r. 1813 było budować jak najprędzej, ulice wznosiły się znowu według starego mustra, na wzgórzach i w dołach, krzywo z domami różniącemi się wielce co do charakteru, rozmiarów i piękności. Wykonano jednakże w ostatnich czasach wiele polepszeń w tem mieście. Zaprowadzono gaz; skrzynki listowe zostały umieszczone w dogodnych miejscach; plac Romanzoff dawniej tak brudny, został zamieniony na wspaniały czworobok z ozdobionym ogrodem i ze starym obeliskiem, dawniejszym pomnikiem placu, stojącym w środku, z wodotryskami po każdej stronie. Ogólny widok miasta zwłaszcza z wzgórza na jego południowej stronie, zwanego "pagórkami wróbli", jest wielce oryginalnym i romantycznym. Jego setki cerkwi i monasterów, nad któremi unoszą się pozłacane lub różnokolorowe tumy, jego ogrody i bulewary i przedewszystkiem wysokie wały, i liczne, lecz wspaniałe wieże. Kremlina czyli cytadeli, sprawiają wielce zadziwiające wrażenie. Kremlin, położony na północnym brzegu rzeki, tworzy środek miasta i naokoło niego w promieniu mili prawie znajduje się linia bulewarów, rozciągających się jednakże tylko po północnej stronie rzeki. Zewnątrz tej linii i koncentrycznie z nią, znajduje się druga linia bulewarów z promieniem jednej mili i pół; podczas gdy poza tem wszystkiem i tworząc pas miasta, jest zewnętrzny wał mający objętość dwudziestu i sześciu mil angielskich. Kremlin obejmuje najgłówniejsze budynki jako to katedrę Niebowzięcia Najśw. Panny, założonej w r. 1326 — jest to mały, lecz wspaniale ozdobiony gmach; katedrę św. Michała archanioła, zawierającą groby wszystkich carów aż do Piotra Wielkiego, który przeniósł miejsce pochowy carów do Petersburga; cerkiew Zwiastowania, którego podłoga jest wyłożona jaspami, agatami i karnelsami różnego kształtu; wieżę Iwana Wielkiego, dwa sta stóp wysoką i ozdobioną wspaniałym, pozłacanym tumem, nad którym jak nad wszystkimi tumami Moskwy "unosi się prawosławny krzyż"; cara koło koła (króla dzwonów), największy dzwon w świecie; kilka pałaców i zbiory starożytnej broni i innych starożytności; arsenał otoczony 85 armatami, zdobytemi od Francuzów; i senat. Nad wałami Kremlina unosi się 18 wież, a przez nie prowadzi 5 bram. W mieście są najgłówniejszemi budynkami: katedra św. Bazylego, odznaczająca się szczególną swą architekturą; dwór gostynny czyli bazar i bursa. Świątynia Zbawiciela, której budowę rozpoczęto w r. 1812, aby uwiecznić odparcie inwazyi francuzkiej, nie jest jeszcze ukończoną; po jej ukończeniu będzie to wspaniała architektyczna pamiątka starej tej stolicy.

Uniwersytet moskiewki, pierwszy w Rosyi, założony w r. 1753 jest odwiedzany przez tysiąc ośm set studentów i zawiera bibliotekę mającą 160,000 tomów, muzea historyi naturalnej i ogród botaniczny. Pośredniczemi zakładami pomiędzy szkołami parochialnemi i uniwersytetem są gimnazya w liczbie pięciu dla młodych mężczyzn, a trzy dla płci żeńskiej; szczegółowemi zakładami są szkoły technologiczne, rolnicze, oryentalne czyli wschodnie, dwie szkoły handlowe i trzy wojskowe. Moskwa jest siedzibą kilku uczonych towarzyst jako i rezydencyą metropolity, jednego z najwyższych dygnitarzy prawosławnego kościoła. Muzeum publiczne i biblioteka, która została przeniesioną z Petersburga w r. 1861, znajduje się w wielkim i pięknym gmachu, jest bogatą, zwłaszcza w stare słowiańskie rękopisy i zawiera około 200,000 tomów.

Moskwa łączy się koleją z Petersburgiem, Niżnym Nowgorodem, Kosłowcem itd. Jest siedzibą niezmiernego przemysłu fabrycznego i handlowego; sprowadza dużo towarów i wywozi bardzo wiele zwłaszcza do Azyi. Prowadzi głównie handel skórami, futrami i olejami, wełną, tłuszczem, woskiem, pierzem i kwapem, potażem, mydłem, żelazem i miedzią; bawełną azyatycką, jedwabiami i bławatami z Georgii, Persyi i Bokhary, produktami Kaukazu, domową i turecką tabaką i tytoniem, herbatą, substancyami chemicznemi i wszystkiemi produktami rosyjskiemi, których aktualnym jest środkiem. Fabrykuje głównie towary i sukno, bławaty i brokady, posiada farbiernie i prasy, garbarnie, fabryki przedmiotów żelaznych, miedzianych i srebrnych a głównie lichtarzy.

### Wenecya.

Wenecya jest portem nad morzem adryatyckiem. Wybrzeże jest długim i wązkim pasem lądu, przez który przez znaczną liczbę otworów wody Adryatyku torują sobie drogę pomiędzy stałym lądem a pasem tym i tworzą "lagunę" od 25 do 30 mil długą i około 5 mil szeroką. W 72 małe wysepki w tej lagunie powbijano pale, a na tych została Wenecya zbudowana, tak, iż patrząc z jakiejkolwiek strony, miasto zdaje się bujać nad wodą. Miasto jest cokolwiek przeszło dwie mile długiem, milę i pół szerokiem i obejmuje w zaokrągleniu około sześć mil. Jest podzielonem w dwie nierówne części przez Wielki kanał, który przerzyna je w kształcie przewróconego S.; oprócz tego przerzyna je 146 mniejszych kanałów. Przez te kanały prowadzi 360 mostów! lecz przez wielki kanał prowadzi tylko jeden most, tak zwany "Rialto." Szerokość wielkiego kanału jest różną; po obydwóch jego stronach znajdują się wspaniałe gmachy, niektóre z nich tuż nad wodą, tak iż ludzie wstępują z nich wprost do statków zwanych "gondolami", których ma być przeszło 4000 w tem mieście. Publiczne budynki są wspaniałymi i licznymi.

Jest tylko jedna Wenecya w całym świecie, a jest to miasto czarujące. Wyobraźcie sobie wielkie zaludnione miasto, w którem nie usłyszycie nigdy turkotu wozów i w którego granicach nie znajdziecie ani jednego konia. Cała ludność Wenecyi wychodzi z poza murów swych pałaców i domów, skoro tylko słońce zaszło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

# W. SŁOMINSKA,

## 679 MILWAUKEE AV., CHICAGO, ILL.

**Poleca swą trzydziesto-letnią pracownię rozmaitych przyborów kościelnych, jakoteż i dla Szan. Towarzystw jako to: Chorągwie kościelne, Sztandary narodowe artystycznie haftowane złotem i jedwabiem, różnego gatunku szarfy, Odznaki i Berła marszałkowskie. Pracownia moja znaną jest w całej Ameryce z pierwszorzędnej, eleganckiej i sumiennej roboty. Ceny zawsze najtańsze.**

## Polska Szkoła Akuszeryi

w Chicago, Ills.

(Esculapian College of Midwifery)

założona w 1887 roku i uznana przez zarząd lekarski, rozpoczyna letni kurs. W szkole tej przeszło sto akuszerek się wykształciło i praktykują z wielkiem powodzeniem w rozmaitych Stanach Ameryki, i w Chicago.

Obecny kurs będzie obejmował praktyczne wywykłady chorób kobiecych i dziecinnych a warunki będą przystępniejsze jak kiedykolwiek przedtem. Proszę się zgłosić do:

**Dr. M. Orglert Kaczorowska, Sekr.**
**8705 Commercial Ave., So. Chicago, Ill.**

obecnie jedynej Doktorowej polskiej zajmującej się kształceniem akuszerek.

Kurs ten zamierzam rozpocząć jak najprędzej, dlatego upraszam o wczesne zgłaszania się. (Aug. 7)

## POSZUKIWANIA.

Podaję do wiadomości, że ja Justyna (Perkowska) znajduję się daleko na farmie, 25 mil od Philadelphii, i życzę sobie ażeby mój mąż po mnie się zgłosił. Nazywa się Ludwik Szwerdzlewski. Niechaj poda swój adres w Gazecie, bo za miesiąc mam wyjechać w inną część kraju.

Ja Kazimierz Lemański poszukuję Jana Zadrogę. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Łomża, gminy Turośl, wsi Leman. Trzy lata temu minęło jak ztamtąd wyjechał do Ameryki.
K. Lemański,
L. B. 136, Warren, Mass.

Poszukuję Antoniego Szajika, Henryka Jaworskiego i Jana Filara. Wszyscy pochodzą z Galicyi.
Antoni Błoniasz,
L. B 295, Danielson, Conn.

Jan Gaweł w ważnym interesie poszukuje Stanisława Rudnickiego. Pochodzi ze Lwowa w Galicyi i ma przebywać w New York.
Jan Gaweł, Glen Lyon, Luzerne Co., Pa.

Poszukuję Franciszka Zbaralskiego. Pochodzi z wsi Dzewce, powiatu Gostyń, w W. X. P.
Martin Drozdowski, 1405 W Chestnut St., Bloomington, Ills.

Poszukuję swego szwagra ana Ostrowego i braci stryjecznych Maryana, Leonarda i Józefa Wojciechowskich. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego, z gub. Płock, powiatu Sierpce
St. Wojciechowski, L. B. 23, Hilliards, Pa

Poszukuję swego znajomego Michała Wiśniewskiego. Pochodzi z Najmowa, powiatu brodnickiego, z Prus Zachodnich,
Anna Laskowska,
25 Catherine Str., Philadelphia, Pa.

Poszukuję Jana Jaworskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Sierpskiego, gminy Stawisin, wieś Dzwierzno. Ktoby wiedział jego adres, lub on sam, to proszę mi podać tak adresą:
Władysław Jaworski 43 Union Str Salem, Mass

Poszukuję krawca Józefa Jandernal, który około 20 lat poszedł do Ameryki i pozostał w New York City
Ktoby wiedział jego adres, proszę podać takowy do "Gazety Polskiej".
Waw Radomski
Agent Gazety Polskiej.

## Na sprzedanie

3 loty rogowe w Columbia Hights, przy ulicy Halsted, blizko dworca kolejowego. Cena: bardzo tanio $800.00. Zgłosić się:
315 N Sangamon Str.,
BERNARD STANISŁAW.
(July 16)

## Na Sprzedaż 160 Akrów

dobrego gruntu farmerskiego. Może być kupione w całości lub podzielone na dwa kawały po 80 akrow każdy. Dobre ognisko dla dwóch familij. Lub sprzedam jeden 80 akrowy kawał. 35 akrów jest uprawna ziemia, dobra woda, dobre budynki, bydło i wszelka potrzebna maszynerya farmerska i narzędzie.

Drugie 80 akrów ma 25 akrów ziemi uprawnej a reszta borek. Dobra droga, dwie koleje żel., szkoła i kościół katolicki ¾ mili od Junction City a 2 mil od Stevens Point, Wis. Dobry targ na wszystkie produkta farmy. Zgłosić się do:
Jakób Skiba, Junction City, Wis.
July 16.

## Potrzeba Piekarza

do pieczenia chleba i ciastek w polskiej piekarni. Robota stała. Od 5 do 6 dolarów tygodniowo i stół.
Zgłosić się do:
JULIAN WAJFELD,
92 Muzzy St., Chicopee, Mass.

Podaję do wiadomości publicznej! Jeźli kto jest złożony niemocą czyli chorobą św. Walentego niechaj się do mnie zgłosi, załączając znaczek pocztowy a dam odpowiedź i z pewnością wyleczę
WINCETY SZOSDA,
712 S. Harrison St., Wilmigton, Del.
(Jan. 20)

☞ "Gazeta Polska" kosztuje od teraz do 1 stycznia 1899 roku (na 5 miesięcy) 85c.

☞ Jeźliby która z parafij polskich w Ameryce na zachodzie lub północy, była bez księdza a sobie życzyła mieć dobrego, nadzwyczaj przyjemnego duszpasterza, już w starszym wieku, niechaj się zgłosi po adres tego księdza do Redakcyi "Gazety Polskiej" i chętnie podamy adres. Zgłoszenia powinny być albo od komitetu parafialnego albo od jakiego starego abonenta "Gazety." Wspomniany ks. był dawniej w Ameryce i wszędzie był bardzo czczony i kochany przez swych parafian i wszystkich mieszkańców. Jest byłym kapelanem w powstaniu 1863 r. i dobrym starym Polusem.

**W Pierwszej Księgarni Polskiej**
w Ameryce
WŁ. DYNIEWICZA,
w Chicago, Ills.,

znajduje się niedawno temu wydrukowana mała książeczka w pięknej oprawie miękkiej aligatorowej, ze złoconemi brzegami, zawierająca śliczne wierszyki narodowe polskie, stósowne do deklamacyi na zebraniach familijnych lub publicznych, z dodatkiem wierszyków po angielsku o Polsce, pod tytułem.

## Głos Serc Polskich.

NAPISAŁ
**Aleksander Lutyński.**
**Cena 25 centów.**

Format jest mały kieszonkowy i każdy polski młodzieniec jak i młoda Polka powinna mieć jedną taką książeczkę.

# CHICAGO.

— **Rada miejska** w przeszłym tygodniu odroczyła się na wakacye letnie aż do 12go września.

— **Fatalna przygoda** somnambulisty. — William Mummock cierpi na somnabulizm, tj. na chodzenie i pracowanie we śnie. W czwartek w nocy gdy chodził w takim stanie wypadł z okna drugiego piętra "Imperial" hotelu. pn. 250 State ul. Potłukł się nielada i złamał sobie kostkę.

— **Ofiara stalowni.** W ubiegły czwartek w szpitalu kompanii "Illinois Steel Co," w South Chicago umarł Polak Fr. Balka, który w piątek tygodnia poprzedniego okropnie został popalonym w eksplozyi metalu w wydziale stalowym.

— **Ofiary eksplozyi gazoliny.** Kilku chłopców w czwartek wieczorem posłyszawszy o wielkiem zwycięztwie naszem pod Santiago, że się tam Hiszpanie się poddali, postanowiło palić ogień na cześć tej dobrej nowiny a jednocześnie dobrze się ucieszyć. Starszy chłopak Bigano i trzech mniejszych od niego, zrobiło ogień przy nar. Chicago ave. i Townsend ul. Gdy się drzewo, drzazgi i cokolwiek zapalnego materyału jakiego mogli nazbierać, wypaliło, jeden z nich, Bigano, przyniósł blaszankę z domu zawierającą gazolinę. W czasie gdy rzucił blaszankę na dogorywający ogień w pobliżu znajdowała się pani Taft. Buchnął wielki płomień i w jednej chwili palące się krople gazoliny popryskały chodnik i ulicę. W oka mgnieniu ubiór Bigana i suknie pani Taft zajęły się płomieniem. Chłopak zdołał sam przytłumić na sobie ogień, lecz okropnie przytem popalił sobie ręce. Pani Taft była jednak przerażoną, że po kilku bezskutecznych usiłowaniach przytłumienia płomieni, rzuciła się bezradna, wycieńczona z bólu i strachu, na ziemię. Jeden z przechodniów niejaki Brown pospieszył jej na pomoc i przy tłumieniu płomieni okropnie się popalił. W tym czasie nadjechała policya, która najprzód popalonych zabrała do najbliższej apteki po opatrzenie chwilowe a potem przewiozła nieszczęśliwców do szpitala powiatowego.

— **Złapany na gorącym** uczynku złodziej pocztowy. W piątek detektywi rządowi aresztowali kolejowego pocztowego klerka Frank'a Stahlberg, za kradzenie listów, w chwilach pełnienia swego obowiązku w sortowaniu listów pomiędzy St. Louis a Chicago. Za kilka dni miał się od być jego ślub z pewną młodą osobą, córką porządnych i szanowanych rodziców, i chęć uzbierania więcej pieniędzy skłoniła Frank'a, jak on sam zeznał — do kradzenia listów. Detektywi posłali jeden list "na zwiady" i gdy ten zginął w drodze z St. Louis do Chicago, na powziętem mocnem podejrzeniu na Stahlberg'u, aresztowali go i nietylko "list zwiadowy" przy nim znaleźli ale wiele innych zawierających pieniądze, przekazy pocztowe, czeki itd. Prócz tego miał $300 schowane w pończochach. Kradł listy już od kilku miesięcy i ogółem do tego czasu w ten sposób zyskał około $1,000.

Matka jego, wdowa, mieszka pn 571 Kedzie ave., ogromnie się zmartwiła gdy się dowiedziała o aresztowaniu jej syna i za co. Frank pracował w służbie pocztowej od 6 lat, i jak wyżej podane, chciał uzbierać więcej pieniędzy na swoje nowe gospodarstwo. Został stawiony pod kaucyą $2 000, którą za niego stawiła jego matka.

— **Znaleziono trupa na** torze kolejowym. W ubiegły czwartek rano na rejlsach "Chicago & North Western" kolei żelaznej, przy Warren ul., znaleziono trupa człowieka około lat 30, 5 stóp i 8 cali wysokości, z ciemnemi włosami i wąsami. Z listów znalezionych w odzieniu policya mniema, iż człowiek ten nazywał się Marcin Stesański, i pochodził z Allegheny, Pa.

— **Bankructwo wielkiej** firmy groserniczej. W piątek upadłość swą ogłosiła firma "Elisha Robinson & Co.," hurtowni grosernicy, nar. Market i South Water ulic, z powodu niemożliwości zapłacenia weksli w sumie $42,116 jakie były płatnemi kilka dni przed bankructwem. Długi firmy wynoszą około $90,000 a majątek też tyle.

— **Dwóch braci utonęło razem.** W niedzielę pod czas gdy u końca 15tej ulicy w jeziorze 15letni Walter Samps kąpał swego psa, zeszedł za daleko w głębią a ponieważ nie umiał pływać, począł tonąć. Brat jego 3 lata młodszy, Artur, pospieszył na pomoc lecz nie mógł nic uczynić, i oboje wkrótce poszli na dno. Mieszkanie ich rodziców jest pn. 315 W. Harrison ul. Swiadkowie nieszczęścia powiadali, że gdy Artur przybiegł z pomocą, Walter zaraz go tak silnie pochwycił, że Artur ani siebie już nie mógł ocalić.

— **Ex-Królowa hawajjska** w naszym grodzie. W poniedziałek, w przejeździe do SanFrancisco, przyjechała była królowa Hawaii Liliuokalani ze swą świtą, z Washingtonu. Jak wiadomo, Wyspy Sandwich czyli Hawaii są teraz częścią naszego kraju. Była królowa w ciągu dnia powozem objechała parki i bulewardy a wieczorem wyjechała dalej w drogę, do SanFrancisco, gdzie wsiądzie na parowiec "Gaelic" i popłynie do Honolulu. Liliuokalani jest bardzo majętną i zdaje się być pogodzona z losem, że już nigdy nie będzie królową.

## ODEZWA

### do Braci Spiewaków i przyjaciół śpiewu.

Drodzy Bracia!

Zjazd dziewiąty Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, odbędzie się w roku bieżącym w dniach 3 cim, 4 tym i 5 tym września w Chicago, Ill.

Zapraszamy niniejszem na Zjazd ten wszystkie Chóry Zw. Śp. Polskich w Am. Towarzystwa śpiewackie w Stanach Zjedn., i sz. organizacye, prosząc o wysłanie swych reprezentantów; zapraszamy w ogóle obywateli polskich, którym jest miłą i drogą pieśń polska, którzy dbają o rozwój jej i rozpowszechnienie wśród ludu naszego. Każdy przyzna, iż śpiew narodowy polski jest najważniejszym czynnikiem do rozbudzenia ducha narodowego. Śpiew dowodzi jak miłujemy przeszłość i dzieje narodu naszego. — Śpiewamy w chwilach smutku i wesela, śpiewamy zawsze, czy przy pracy czy w domu, śpiew to balzam dla każdego Polaka. O rozpowszechnienie takowego i uprawianie dbać powinniśmy, aby przekazać go pokoleniom następnym, a z niem i zamiłowanie do czynów i dziejów świetnych praojców naszych.

Dzieje narodu naszego i czyny ujęte w pieśni, najłatwiej zaszczepiać możemy w młode pokolenie i pobudzić je do myślenia o przeszłości swego narodu, pobudzić je do tego, aby polubiło ten śpiew i zapoznało się z skarbami w nim zawartymi.

Każdego serce zabije żywiej na odgłos pieśni polskiej. Starszym przypomina się łan ojczysty, bór i fale rzek polskich; młodsi przejmują się tem również i nucąc piosnkę polską, pomyślą o ziemi ojców swych — o Ojczyźnie prawdziwej.

Praca nad podniesieniem i uprawianiem śpiewu narodowego jest idealną, zasługuje na szczere poparcie rodaków, aby ci, którzy się jej podejmują bezinteresownie, doprowadzić ją mogli do najwyższego szczytu doskonałości.

Wzywamy przeto wszystkich rodaków, braci i siostry po lutni, oraz wszystkich nam życzliwych, ażeby zechcieli łaskawie przybyć na Sejm IX Zw. Śp. Pol. w Am., który wykaże jak daleko postąpiliśmy naprzód, a wspólną radą zastanawiać się będziemy nad tem, w jaki sposób ideę śpiewu naszego możemy najbardziej rozpowszechnić.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

C. Durzewski, prezes.
A. Rosiński, sekr.
648 W. 17th Str., Chicago, Ill.

# AMERYKA.

### Fatalny pożar w Racine, Wis.

Racine, Wis., 13 lipca. — Dzisiaj po południu wybuchł ogień w pokostowym oddziale plantu żelaznego "Racine Malleable and Wrought Iron Works," wskutek którego trzech ludzi postradało życie a 11 zostało uszkodzonych; prócz tego braknie dwóch robotników, którzy niezawodnie zginęli zasypani gruzami.

Gdy ogień wszczął się w wydziale warniszowym, robotnicy rzucili się do stłumienia go, mniemając, że sami sobie dadzą radę bez przywołania straży ogniowej. Płomienie atoli szybko objęły cały wydział a gdy wtedy dano alarm o straż ogniową, cały plant żelaznej fabryki już był w płomieniach.

Zanim ogień udało się przytłumić, płomienie objęły przyległe domy i z tych kilka znacznie się nadpaliło. Iskry nawet wszczęły pożar w stajni, dwa bloki odległej.

Strata wynosi najmniej $100,000.

### Po huraganie pożar.

La Crosse, Wis., 14 lipca. — Dnia 2 lipca huragan zburzył nowy kościół katolicki św. Krzyża, w procesie budowy, a dzisiaj rano o godzinie 3ciej w jakiś sposób gruzy zajęły się płomieniem i spaliły się do szczętu. Dom mieszkalny Wojciecha Nowaka, który w huraganie częściowo został zburzony, także spalił się do gruntu. Rodzina cała z największą trudnością tylko zdołała się wyratować z górnego piętra. Jest podejrzenie, że ogień powstał z podłożenia.

### Nowa kolej z Chicago do wybrzeża Oceanu Atlantyckiego.

Mishawaka, Ind., 14 lipca. — W okolicy tutejszej, dalej na wschód krzątają się agenci, którzy zyskują kontrakty od właścicieli gruntów na sprzedanie im ziemi, jaka ma być użytą pod nową kolej żelazną z Chicago do wybrzeża nad-atlantyckiego. Linia ma być 1 200 mil długą i kosztować 40 milionów dolarów. Pieniędzy dostarczyć mają kapitaliści angielscy. Kolej ma prowadzić na Washington.

### Obrabowanie pociągu w Nevada.

Reno, Nevada, 14 lipca. — Pasażerski pociąg no. 1, jadący na wschód, został wczoraj w nocy zatrzymany 1 milę na wschód od Humboldt. Rabusie za pomocą dynamitu rozsadzili szafę stalową w wagonie ekspresowym, zabrali wszystko co tylko się w niej znajdowało i z łupem uciekli. Złoczyńców było trzech.

### Czterdziestu ludzi przywiozło blizko jeden milion dolarów z Klondike,

Victoria, British Columbia 15 lipca. — Przybyło tutaj 40 ludzi z Dawson City dziś wieczorem i przywiozło ze sobą złotego prósza i draftów ogółem na $750 000 do $1 000 000. Największa część tego bogactwa należy się Dick'owi Butler i jego trzem braciom, z Lexington, Ky., którzy razem ze swych klejmów wydobyli około pół miliona dolarów. Reszta partyi posiada worki warte od $1,-000 do $10 000 w "nuggets" czyli "kawałkach" złotych.

Podróżni ci obliczają, że całkowity produkt tego lata, z zimy, wynosić będzie od 15 do 20 milionów dolarów.

### Okręty przewożą złoto z Klondike

Tacoma, Wash., 16 lipca. — Parowiec "City of Seattle" przypłynął tutaj dzisiaj popołudniu z Dyea i Skaguay. Przywiózł "prósza" i "nuggets" cenionego na $143,-000 i draftów na $460 000, razem $603,000, należące się 17 ludziom.

Inne parowce są w drodze z dużemi skarbami. I tak płynie "Cottage City" z $750,-000 w złotem prószu i draftach (przekazach na banki), jakoteż kilka parowców "Washington & Alaska Steamship Line."

### Znaleźli zabytki z dawnych czasów.

Parkersburg, W. Va., 15 lipca. — Zrobiono tutaj bardzo nadzwyczajne odkrycie na farmie p. B. A. Prince, w Belpre, niedaleko ztąd. Oto odkryto pieczarę, która nieznaną była nawet najstarszym mieszkańcom tutejszym. Wchód dozwala przecisnąć się tylko jednej osobie i po ujściu kilkunastu stóp napotyka się na wielką izbę, 20 stóp w kwadrat, z czystego kamienia. Daty są różne wyciosane w kamieniu sięgające aż do roku 1598. W jednym rogu są drzwi kamienne, które się suwają na wielkich stalowych zawiasach a prowadzą do schodów, które znów wprowadzają do izby 10 stóp poniżej pierwszej izby, i w tej się znajdują ludzkie szkielety w niezliczonych liczbach. Za pomocą kamieni i powroza spuścić się można znów do innej izby, 20 stóp poniżej izby wymienionej, i w tej są setki ryb w stawku; ryby te są podobne do okoni. Na podłogach w pierwszych wymienionych dwóch izbach leżą sta ryb kamiennych, z datami wyciosanemi na plecach 1598 r. Lud zabiera te szczególne kamienie na pamiątkę.

### Parowiec "St. Paul" przywiózł z Klondike do San Francisco $3,000,000.

San Francisco, Cal., 17 lipca. — Przybił tutaj parowiec "St. Paul" z St. Michael, w Alasce, z 176 powracającymi górnikami i z 3 milionami dolarów w złocie i w draftach. Z tych 176 pasażerów, 150 jest wprost z Klondike okręgu. Ci 150 mają ogółem półtora miliona dolarów, podczas gdy $600 000 przysłała kompania "Alaska Commercial Co."

Jeden górnik nazwiskiem Frank Phiscator ma $120 000, ten sam, który przeszłego roku przywiózł $100,000. Dwudziestu innych pasażerów ma po $30,000 na każdego. N. J. Pickett przywiózł $80,000 w prószu i nuggets, Peter Wybird $50,000 a Fred Berry, z Fresno, Cal., który roku ubiegłego przywiózł $80,000, nie chciał wyjawić jak wielką jest jego nowa fortuna w torbie.

Prawie wszyscy Klondikerzy, którzy teraz przyjechali, oświadczają iż więcej nie powrócą do Klondike, bo mają dość pieniędzy a biedy i trudów wyżyli aż za nadto.

### HUMOR AMERYKAŃSKI.

Biedny Camara!

Sądząc z ruchów admirała Camary, instrukcye do niego posełane musiały być mniej więcej takiemi:

"Wypływaj czemprędzej do Filipinów via Suez kanałem!"

"Zaczekaj na dalsze instrukcye."

"Nie czekaj za niczem."

"Gdy dopłyniesz do kanału, płyń dalej bez żadnego opóźnienia."

"Nie jedź dalej."

"Jedź dalej z największym możliwym pośpiechem."

"Zatrzymaj się aż do dalszych rozkazów."

"Płyń dalej z całą siłą pary."

"Powracaj napowrót do domu bezzwłocznie."

(Cleveland Plain Dealer.)

### Stary człowiek w niebezpieczeństwie.

W seminaryum duchownem św. Sulpicyusza w Paryżu zwykł był ks. Olivier napominać swych słuchaczów słowami Apostoła Pawła św: "Zewleczcie z siebie starego człowieka a obleczcie się w nowego, Pana naszego Jezusa Chrystusa!" Chciał on tem powiedzieć: "Zróbcie ofiarę ze skłonności natury przez grzech zepsutej i do złego skłonnej, a odnówcie się moralnie w łasce, postępując za Zbawicielem na drodze krzyżowej!"

Posługaczem w tem seminaryum był pewien stary ogrodnik, imieniem Tomasz, który ze swą żoną mieszkał w małym domku na końcu seminaryjskiego ogrodu.

Tomasz zauważył, że klerycy miewają w pewne wieczory nadzwyczajne zebrania, na których się zgromadzają w głębokiem milczeniu, a nie znając ćwiczeń duchownych, obmyślał nieraz z żoną, coby to za schadzki być mogły. Oboje nie mogli celu tych zgromadzeń odgadnąć.

— Nie jestem ja ciekawym — mówił Tomasz — ale muszę się koniecznie dowiedzieć, co się tam dzieje. Dzień i noc nie będe mieć spokoju, póki się nie przekonam!

Żona dogadywała mu też jak mogła, i Tomasz postanowił ostatecznie razu pewnego podsłuchiwać pode drzwiami sali.

Wieczorem tego samego dnia było znowu takie zgromadzenie. Tomasz zbliżył się na palcach do sali, przyłożył ucho do drzwi, słuchał i poznał głos księdza Olivier. Jeszcze chwilę, a wśród głębokiej ciszy doszły go następujące słowa:

— "I dla czegóż się ociągamy? Dziś jeszcze przyłóżmy rękę do dzieła! Za długo już wstrzymuje nas brak odwagi! Niech stary człowiek padnie ofiarą; nie miejmy względu, ani litości; nie zważajmy na krzyk jego i skargi! Za tę cenę tylko odzyskamy spokój! On jest naszym nieprzyjacielem, gotowym każdej chwili nas zgubić! Dopókąd on nas ma w swej mocy, zgubi nas jeżeli my go nie uprzedzimy. Na cóż nam się zdadzą dobre postanowienia, jeżeli ich nie wykonamy? Ani chwili nie powinniśmy się wachać; teraz nadeszła stosowna pora. Nie powinien żyć dłużej ten stary człowiek!"

Tomasz usłyszał dosyć!

Z przerażeniem odskoczył ode drzwi. Toż to on jedynym był starym człowiekiem w całym domu, oczywista zatem rzecz, że tylko o nim mogła być mowa — więc zaraz, tegoż dnia miano go się pozbyć, aby miejsce nowym ogrodnikiem obsadzić?

Blady jak ściana przybiegł do swej chaty.

— Kobieto — zawołał wystraszony — kobieto, już po nas. Uciekajmy czemprędzej. Jesteśmy w jaskini zbójców! Oni chcą nas zamordować, słyszałem to na własne uszy, zaraz, może już za chwilę. Kilka minut bodaj mamy czasu, by chociaż co najpotrzebniejszego zabrać ze sobą. Ach, mój Boże! Ktoby się był spodziewał tego po ludziach, co napozór tak są dobrymi! Ach Boże, Boże, zlituj się nad nami!

I Tomasz, narzekając i opowiadając swej połowicy, co usłyszał pode drzwiami — pakował z pośpiechem rzeczy do kosza, jaki miał pod ręką.

Jednakże niestety — zapóźno.

Jeszcze nie ukończył przygotowań swych do ucieczki, gdy drzwi się otworzyły i ks. Olivier stanął na progu.

— Tomaszu — rzekł łagodnie — dzwonimy w refektarzu już od pięciu minut, czyście niesłyszeli?

Milczenie.

— Ależ Tomaszu, co Wy robicie. Co znaczą te tłomoki. Dokąd się wybieracie?

Stary ogrodnik był przekonania, że już ostatnia jego wybiła godzina. Włosy stanęły mu dębem na głowie; drżał cały, a strach mu gardło zasznurował.

Patrzył, czy ks. Olivier nie ma noża, lub innego jakiego morderczego narzędzia w ręku. Wreszcie prawie bezprzytomny wybełkotał:

— Tak, poznałem was, faryzeusze, zdrajcy! Mordercy, wszystko słyszałem. Ratunku, ratunku!

Ks Olivier nie wiedział, co o tem wszystkiem sądzić

— Ależ co wam Tomaszu? — zapytał — czy wam się w głowie miesza?

— Dałby Bóg, aby tak było. Ratunku! Nie udawaj księże, ja wszystko słyszałem! Stałem pode drzwiami, jak zachęcaliście tych młodych księży, by mnie, starego człowieka, tego jeszcze wieczoru zamordowali! Dla czegóż koniecznie zamordować mnie? Czyż nie mogliście poprostu mnie odprawić, jeżeli innego chcieliście mieć sługę?

— Nie wiem istotnie, co wszystko to ma znaczyć? — zawołał ks. Olivier coraz bardziej zdziwiony Mówcie jaśniej. Kto na wasze życie nastawa?

— Wy, księże!

— Ja?

— Tak, Wy, Wy! Poznałem głos Wasz, gdyście mówili do tych młodych: "Niech stary człowiek padnie ofiarą, on nie powinien żyć dłużej ten stary człowiek".

Teraz poznał ks Olivier nieporozumienie i wybuchnął serdecznym śmiechem. Czemprędzej poszedł do seminaryum opowiedzieć co się stało. Zaraz też udali się wszyscy do Tomasza, by mu wyjaśnić, że to wcale o niego nie chodziło. Ale długiego czasu trzeba było i słów wiele, by starego przekonać, że o nim wcale nie było mowy.

Gdy się uspokoił, rzekł do niego ks. Olivier odchodząc:

— Tomaszu, jako uczciwy człowiek nie powinniście byli podsłuchiwać, ale z ufnością udać się do mnie i zapytać o cel tych zebrań, skoro już koniecznie pragnęliście poznać. Strach, jakiegoście zażyli, niech będzie dla was karą za podsłuchiwanie!

Zawstydzony Tomasz podziękował za tę nauczkę i postanowił sobie, już nigdy pode drzwiami nie podsłuchiwać.

# Ceny Targowe.

*Chicago,* 19 Lipca 1898.

| | |
|---|---|
| Pszenica | |
| Na Wrzesień | $67\frac{7}{8}$—67 |
| Zimowa | |
| No. 2 czerwona | 76—$76\frac{1}{2}$ |
| " No. 3 " | 68—72 |
| Latowa | |
| "No. 3 | 83 |
| Kukurydza, buszel | |
| No. 2 biała | $33\frac{7}{8}$—$34\frac{3}{8}$ |
| No. 2 żółta | $33\frac{3}{4}$—$34\frac{1}{8}$ |
| Owies, buszel | |
| No. 2. biały | 26 |
| Żyto, buszel | |
| No. 2. | 48 |
| Jęczmień | 29—34 |
| Wieprzowina, 100 funtów | 9.90—10 10 |
| Smalec, | $4.72\frac{1}{2}$—4.75 |
| Żeberka, | 5 75—5.80 |
| Bydło, sto funtów: | |
| Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów | 5.30—5.50 |
| Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów | 5.05—5.25 |
| Dobre | 4.75—5.00 |
| Zwyczajne | 4.40—4.70 |
| Texaskie byki | 4.15—4.75 |
| Dobre krowy | 4.00—4.80 |
| Cielęta | 4.75—6.75 |
| Swinie, 100 funtów: | |
| Wyborne | $4.02\frac{1}{2}$—$4.07\frac{1}{2}$ |
| Zwyczajne | 3 90—4.05 |
| Asortowane, 140 do 190 funtów | 3.75—3.95 |
| Biedne | 2.25—3 10 |
| Owce, 100 funtów: | |
| Wyborne | 4.70—5.00 |
| Zachodnie | 4 20—4.60 |
| Jagnięta zwyczajne | 3.65—4.10 |
| Wyborne jagnięta | 6.00—6.75 |
| Mąka: Pszenna zimowa patent | 4 10—4.25 |
| Clears | 3.25—3.50 |
| Spring patents | 4.50—4.75 |
| Piekarska, worek 196 ft. | 3.25—3.50 |
| Żytnia miech | 2.35—2.60 |
| Masło: | |
| Creamery, funt. | $16\frac{1}{2}$ |
| Dairy | $13\frac{1}{2}$ |
| Packing | $10\frac{1}{2}$—11 |
| Łój, funt | $2\frac{1}{2}$—3 |
| Drób żywy: | |
| Kury funt | 8 |
| Kaczki | 6—$6\frac{1}{2}$ |
| Gęsi tuzin | 3.50—4.50 |
| Siano | |
| Wyborna tymotka | 9.00—9.50 |
| No. 1 | 6.50—8 00 |
| No. 2 | 6 00—7.00 |
| No. 3 | 5.50—6.00 |
| Choice prairie | 7.00—9.50 |
| No 1 | 7.00—8.00 |
| No 2 | 4.50—5.00 |
| No 3 | 4 00—45 0 |
| No. 4 | 3.00—3 50 |
| Słoma tona | 5.60 |
| Jarzyny: | |
| Kapusta, crate | 40—50 |
| Cebula miech | 2.00—2.25 |
| Selera, pęczek | 20—25 |
| Redyski, 100 | 50—60 |
| Ogórki, tuzin | 15—20 |
| Kalafiory, tuzin | 25—35 |
| Sałata beczka, | 30—40 |
| Marchew, nowa, tuzin pęczków | 25 |
| Rzepa | 40—50 |
| Spiniak koszyk | 30—40 |
| Pomidory, 4 kosz. crate. | 30—35 |
| Pie-plant, bunch | 8 |
| Szparagi tuzin pęczków | 30—35 |
| Szablak, żółty buszel | 50—60 |
| Groch słodki | 50—60 |
| Zielona Cebula | 25—35 |
| Cwikiew beczka | 40 |
| Kukurydza słodka 7 tuzinów | 60 |
| Skóry: No. 1, zielone, solone, ft. | $9\frac{1}{2}$ |
| No. 2, " " | $8\frac{1}{2}$ |
| Cielęce No. 1 | $10\frac{1}{2}$ |
| " No. 2 | 9 |
| Whisky — finished goods on the basis of $1.19 forhigh wines. | |
| Ser: Young America | $7\frac{3}{4}$ $8\frac{1}{4}$ |
| Twins | 7—$7\frac{1}{4}$ |
| Brick | $7\frac{1}{2}$—$7\frac{3}{4}$ |
| Szwajcarski | 14 |
| Limburger | $6\frac{1}{2}$—7 |
| Jaja, tuzin | 1 |
| Cielęcina: | |
| Wyborna, funt | $7\frac{1}{2}$—8 |
| Dobra | 6—7 |
| Cienka | 6—$6\frac{1}{2}$ |
| Kartofle | |
| Early ohio buszel | 50—55 |
| Hebrons | 50—55 |
| Peerless | 50—55 |
| Kings | 50—55 |
| Rose | 50—55 |
| Bób i groch, buszel: | |
| Nowy | 1.03—1.05 |
| Red kidney | 1.60—1.80 |
| Owoce: | |
| Banany, pęk | 60—1.25 |
| Pomarańcze, case | 1.25—1.75 |
| Cytryny, pudło | 4.00—4.50 |
| Apricots 4 koszyki | 1.25—1.40 |
| Brzoskwinie 20 funtów | 60—75 |
| Sliwki 4 koszyki | 75—1.25 |
| Jabłka, Beczka | 2.50—3.00 |
| Pine apples ½ crate | 3.00—4.25 |
| Melony | |
| Water melon per car | 125.00—200.00 |
| Mush " ½bu | 35—40 |
| Jagody: | |
| Agrest 16 qt. | 25—35 |
| Wiśnie | 50—60 |
| Blueberries 16 kwartów | 1.00—1.25 |
| Maliny 24 " | 75—85 |
| Czarne Maliny 16 " | 50—60 |
| Wino grona | |
| Concords 8 ft koszyk | 20—30 |
| Siemiona, 100 funtów | |
| lniane | 1.00—1.05 |
| tymotka | 2.65 |
| koniczyna | 4.80 |
| Ospa (bran) | 9.75 |

☞ Kto przysłał $1.00 Money Order z Youngstown, O.?

Gdzie jest W. Soris? odbierał Gazetę w Mahanoy City, Pa.